Joanna Konopińska: Nie boli, nie ostrzega, odbiera wzrok. Jaskra - choroba, której nie widać **str. 2**

FOT. AGNIESZKA DOMANOWSKA

Wprowadzenie w Polsce po 1944 r. tzw. władzy ludowej nie byłoby możliwe bez sądownictwa oraz prokuratury – str. 8

POD PARAGRAFEM

GŁOS SZCZECIŃSKI

DZIENNIK POMORZA

Czwartek 26.03.2026

Nr 71 (5829)
Nakład: 4.210 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Szczecin zamyka starówkę dla bardzo starych aut. Karą ma być odholowanie auta **str. 4**

Trwa dyskusja, jak powinna wyglądać Aleja Fontann. Projekt jeszcze nie jest gotowy **str. 4**

Znany adwokat poszukiwany listem gończym. Nie stawił się do więzienia **str. 3**

Nr ISSN 0137-9178 Nr indeksu 348-570

SPORT

Dwóch piłkarzy Pogoni: Kamil Grosicki i Hussein Ali powalczy o mundial **str. 16**

FOT. ADAM JANKOWSKI/POLLSKA PRESS

Koniec ośrodka dla uchodźców w Niekłończycy

Ośrodek działa w dawnej szkole. Jak wyjaśnia burmistrz Polic, kończy się finansowanie tego typu miejsc. Gmina ma pomóc mieszkańcom w odnalezieniu się w nowej sytuacji **str. 3**

Okrutne zachowanie starszego mężczyzny. Ciągnął psa za skuterem. Zwierzę nie przeżyło tortur **str. 6**

Pierwsza kobieta arcybiskupem Canterbury. Będzie koronować nowego króla Wielkiej Brytanii **str. 7**

PO NASZEJ PUBLIKACJI PROKURATURA POTWIERDZA USTALENIA GŁOSU

To nie był on. Koniec koszmaru Karola Ś.

Mariusz Parkitny
Szczecin

Prokuratura potwierdza, że oskarżyła studenta ze Szczecina bezpodstawnie. Śledztwo trwało trzy lata. Po naszej publikacji ustalenie prawdy zajęło dwa dni.

Mamy już oficjalne potwierdzenie z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie. Po naszej wtorkowej publikacji, zbadała śledztwo prowadzone w Prokuraturze Rejonowej w Szczecinie dotyczące handlu narkotykami. Wczoraj przyznała oficjalnie, że prokurator, który nadzorował postępowanie, zatrzymał, postawił zarzuty i oskarżył niewinną osobę!

– Sprawa została poddana badaniu na szczeblu Prokuratury Okręgowej w Szczecinie. W efekcie przeprowadzonego badania decyzję o skierowaniu aktu oskarżenia wobec podejrzanego Karola Ś. oceniono jako wadliwą. Akt oskarżenia został skierowany wobec niewłaściwej osoby, co było niezależną decyzją prokuratora referenta – potwierdza prok. Julia Szozda z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie.

Zapowiada też wewnętrzne postępowanie, które ma wyjaśnić, jak to możliwe, że prokurator oskarżył nie tego Karola Ś., mimo że informacje o swojej pomyłce miał od dawna.

– Stwierdzone nieprawidłowości będą przedmiotem odrębnego postępowania służbowego – dodaje prokurator Szozda.

Zagadką pozostaje, jak to możliwe, że prokuraturze okręgowej udaje się potwierdzić nasze ustalenia w dwa dni, a przez wiele miesięcy nikt się nie zorientował, że śledczy popełnił kardynalny błąd i mimo pism wskazujących na pomyłkę, brnie w nią do końca. Wczoraj nie było wiadomo czy prokurator wycofa akt oskarżenia przed przyszłotygodniowym posiedzeniem sądu, która ma zdecydować o umorzeniu sprawy.

Tę sprawę obserwowaliśmy od dłuższego czasu. Wydawała się tak absurdalna, że zwlekaliśmy z publikacją, żeby wszystko dokładnie sprawdzić.

W ubiegłym tygodniu doszło jednak do kilku zdarzeń, które – nie przesądzając ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy – zdecydowały, że postanowiliśmy przedstawić tę historię opinii publicznej. Wspomniane zdarzenia to m.in. zawiadomienie obrońcy na sędziego i prokuratora o podejrzeniu popełnienia przestępstwa niedopełnienia obowiązków i przekroczenia uprawnień, czy wniosek do Rzecznika Praw Obywatelskich o objęcie nadzorem procesu.

Sprawa dotyczy dwóch Karolów Ś., czyli młodych mężczyzn o tym samym imieniu i nazwisku. Prokurator pomylił jednego z drugim. Pierwszy jeden jest zameldowany w nadmorskiej gminie, pracuje w Niemczech i od czasu do czasu pojawia się w Szczecinie, gdzie pomieszkuje z ojcem. Według osoby podejrzanej w tej sprawie to właśnie on miał sprzedawać narkotyki. I rozpoznał go na zdjęciu podczas okazania. Na tablicy poglądowej ten Karol Ś. był opisany jako nr 2. Na tej samej tablicy było też zdjęcie innego Karola Ś. podpisane jako nr 3. W 2025 r. miał 18 lat i przygotowywał się do matury. Mieszka w gminie Dobra. Obecnie jest studentem. I to ostatecznie on usłyszał zarzuty, choć ze sprawą nie ma nic wspólnego. Przez stres bardzo podupadł na zdrowiu.

– Mój klient został bardzo pokrzywdzony działaniem prokuratury i sądu. Nie rozumiem, dlaczego został uwikłany w sytuację, w której przez kilka miesięcy posiadał status podejrzanego, poszukiwanego, a teraz status oskarżonego. Za kilka dni znajdzie się w sytuacji, w której większość z nas nigdy nie się nie znalazła i nie znajdzie. Zasiądzie na ławie oskarżonych. Tylko że to nie on powinien się znaleźć w sądzie – mówiła mec. Patrycja Urban-Malada.

Dlatego złożyła zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez prokuratura i sędziego, który w czwartek uznał, że zatrzymanie Karola Ś. i doprowadzenie do prokuratury było zasadne.

Więcej www.gs24.pl

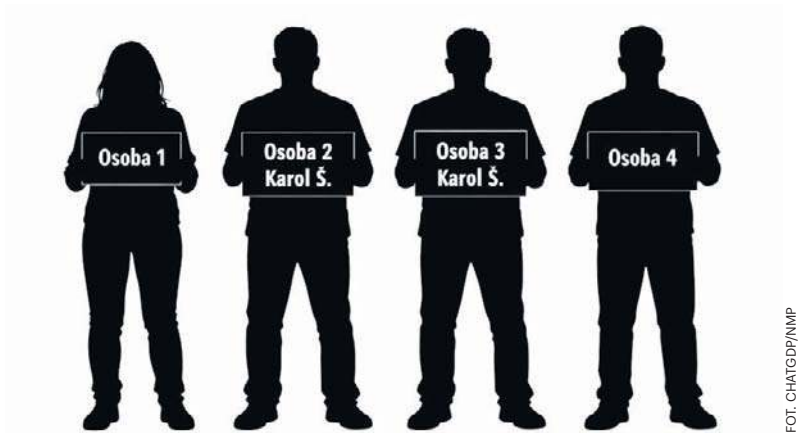

FOT. CHATGDP/NMP

Prokurator popełnił błąd, bo pomylił dane osobowe obu Karolów. Nie jest jasne, dlaczego tak długo nie zauważał pomyłki

eprasa.pl e64f5ed39e

Już w piątek: **Puls i Tygodnik Regionów**

Koszalińska Szkoła Podstawowa nr 18 wypowiedziała wojnę telefonom komórkowym. Zawarła kontrakt z uczniami i ich rodzicami

AUTOPROMOCJA 0010990359

Zamów **prenumeratę**
Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

26 MARCA

POLSKA

1790
Sejm Czteroletni uchwalił tzw. podatek dochodowy dziesiątego grosza na utrzymanie armii, płacony z dóbr szlacheckich i w podwójnej wysokości z dóbr kościelnych.

1885
Rozpoczęły się tzw. rugi pruskie - masowe wysiedlenia Polaków i Żydów z paszportami rosyjskim i austriackim z Prus. Do 1890 roku wysiedlono ponad 30 tys. osób.

1908
Na ulice Warszawy wyjechał pierwszy tramwaj elektryczny.

1943
Pod warszawskim Arsenałem (skrzyżowanie ulic Bielańskiej i Długiej) Grupy Szturmowe Szarych Szeregów uwolniły harcmistrza Jana Bytnara „Rudego" oraz 25 innych więźniów politycznych, przewożonych z siedziby Gestapo przy Alei Szucha na Pawiak.

1977
Na konferencji prasowej w Warszawie poinformowano o utworzeniu Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO).

ŚWIAT

1791
We Francji przyjęto pierwszą definicję metra.

1898
Na terenie dzisiejszej RPA utworzono pierwszy na świecie rezerwat przyrody (dziś część Parku Narodowego Krugera).

1939
Ambasador RP w Berlinie Józef Lipski poinformował ministra spraw zagranicznych Joachima von Ribbentropa o odrzuceniu przez Polskę niemieckich żądań.

1953
Amerykański wirusolog Jonas Salk ogłosił w ogólnokrajowym programie radiowym, że z powodzeniem przetestował inaktywowaną szczepionkę przeciwko polio.

1991
Utworzono południowoamerykańską strefę wolnego handlu Mercosur.

1997
w Kalifornii policja znalazła ciała 39 członków sekty Heaven's Gate, którzy wcześniej popełnili zbiorowe samobójstwo.

Nie boli, nie ostrzega, odbiera wzrok. Jaskra - choroba, której nie widać

Agnieszka Domanowska
Rozmowa

z dr hab. Joanną Konopińską, kierownikiem Kliniki Okulistyki Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku

Jaskra - co to za choroba?
Jaskra jest chorobą przewlekłą i postępującą. Polega na tym, że nerw wzrokowy stopniowo zanika, najczęściej pod wpływem ucisku wywołanego podwyższonym ciśnieniem wewnątrz oka. Zdradliwa jest dlatego, że pacjenci jej zupełnie nie czują. Jest bezbolesna, bezobjawowa. Tymczasem z każdym dniem pole widzenia się zawęża i w schyłkowym stadium chorzy widzą jak przez lunetę.

Skoro nie boli i nie daje żadnych sygnałów — kiedy w ogóle zacząć się nią interesować?
Tak naprawdę każdy, kto skończy czterdzieści lat, powinien odwiedzić okulistę. Choroba znacznie częściej pojawia się w tej grupie wiekowej, a im pacjent starszy, tym ryzyko rośnie. Nie warto czekać na objawy, bo do tego czasu uszkodzenie może być już poważne.

A geny mają tu coś do powiedzenia?
Mają bardzo dużo do powiedzenia. Jaskrę w dużym stopniu się dziedziczy - jeśli choruje jedno z rodziców albo rodzeństwo, ryzyko, że sami zachorujemy, wzrasta kilkakrotnie. To ważna informacja, bo takie osoby powinny być pod kontrolą okulistyczną szczególnie regularnie.

FOT. AGNIESZKA DOMANOWSKA

Joanna Konopińska: - Każdy, kto skończy czterdzieści lat, powinien odwiedzić okulistę

Diagnoza: jaskra. Co dalej?
- Mamy kilka możliwości. Pierwsza to leczenie farmakologiczne - krople wpuszczane do oczu codziennie. Coraz popularniejszy jest jednak inny kierunek: zaczynamy od laseroterapii. Zaraz po postawieniu diagnozy wykonujemy zabieg laserowy, który obniża ciśnienie w oku, pacjent nie musi przez jakiś czas sięgać po leki. W przypadkach bardzo zaawansowanych zdarza się, że od razu kwalifikujemy do operacji - leczenie chirurgiczne jest dużo skuteczniejsze, powoduje lepsze obniżenie ciśnienia niż krople.

Powiedziała Pani — po czterdziestce. Ale czy jaskra nie trafia się też u młodszych?
Jak najbardziej. Czasem może wystąpić jaskra wrodzona i jaskra młodzieńcza - tę drugą diagnozujemy nawet u osób przed 35. rokiem życia. Zdarza się to dosyć rzadko. U dzieci postępowanie jest trochę inne: tu z reguły od razu leczymy operacyjnie, bo choroba wynika z nieprawidłowej budowy oka. Dzięki operacji możemy częściowo przywrócić prawidłowy odpływ cieczy wodnistej, a tym samym obniżyć ciśnienie.

Czy zdarzają się przypadki, gdzie lepsza diagnostyka pozwala wykluczyć jaskrę u kogoś, kto latami się na nią leczył?
To jeden z ciekawszych aspektów naszej pracy. Dziesięć lat temu dysponowaliśmy innymi aparatami, innymi metodami. Dziś technologia poszła tak do przodu, że potrafimy przeprowadzić badania, które pozwalają nam powiedzieć: ten pacjent, który od dekady przyjmuje krople na jaskrę - jej nie ma i nigdy nie miał. Dzięki nowoczesnym urządzeniom możemy to po prostu wykluczyć.

Czyli przez dziesięć lat niepotrzebnie przyjmował krople?
Tak. Choć trzeba to też rozumieć właściwie. Jest pewna grupa pacjentów z podwyższonym albo granicznym ciśnieniem, u których jaskra nigdy się nie rozwija, bo ich nerw wzrokowy jest bardziej odporny niż u innych. Do końca nie wiemy, dlaczego tak się dzieje. Być może organizm uruchamia jakieś własne mechanizmy obronne. Tych pacjentów jest jednak niewielu.

Ile przypadków klinika diagnozuje i operuje rocznie?
Rocznie operujemy około 300 osób - to są przypadki, które nie kwalifikują się już do samego leczenia kroplami, a więc jest to już choroba zaawansowana. Miesięcznie natomiast rozpoznajemy około 5-6 nowych przypadków. Z jednej strony to dużo, ale z drugiej wielu pacjentom też udaje się tę diagnozę wykluczyć, właśnie dzięki nowszym metodom.

Czy my sami mamy jakiś wpływ na to, czy zachorujemy?
Twardych dowodów naukowych jeszcze nie ma, ale coraz głośniej mówi się o zdrowym trybie życia, aktywności fizycznej, odpowiednim odżywianiu, czyli o wszystkim, co ogranicza stres oksydacyjny, w tym także o niektórych suplementach diety. Na pewno warto dbać o niski cholesterol, prawidłowe ciśnienie tętnicze i prawidłowy poziom cukru - te czynniki mają wpływ na przebieg choroby.

Wiele osób myli jaskrę z zaćmą. Czym się różnią?
To dwie zupełnie różne choroby, choć pomyłka zdarza się nawet studentom medycyny. Zaćma to zmętnienie soczewki - upośledzenie widzenia pojawia się wcześnie, ale choroba jest w stu procentach wyleczalna i odwracalna. Gdybym miała wybrać którąś z chorób okulistycznych, zaćma byłaby zdecydowanie najlepszą opcją. Jaskra natomiast jest nieodwracalna. Raz uszkodzony nerw wzrokowy nie odzyska swojej funkcji. Dlatego tak ważne jest wczesne wykrycie.

O czym powinni pamiętać pacjenci?
Zachęcam do regularnych badań - to naprawdę ważne. Osoby z podwyższonym ryzykiem, a także wszyscy po czterdziestce, powinny odwiedzać okulistę przynajmniej raz w roku. To prosty sposób, żeby mieć pewność, że ta choroba nam nie zagraża i spać spokojnie.

SYRENY OPANOWAŁY SZCZECIN! NIEZWYKŁY ZLOT Z POKAZAMI I ATRAKCJAMI

NIEZWYKŁE SPOTKANIE

Kolorowe ogony, sztormowe fale i widowiskowe pokazy ognia - tak wyglądał zlot syren.

Syrenki zaskoczyły wyjątkowymi i oryginalnymi kreacjami. Od kolorowych warczyków, muszli i diademów na włosach po najważniejsze - różnorodne ogony, które zachwycały swoimi fasonami i wzorami.

Mieliśmy okazję obejrzeć występ na kole cyrkowym, skoki do wody i pływanie synchroniczne. Wszystkiemu towarzyszyły ciemność, mgła oraz błyski i grzmoty burzy.

FOTWERONIKA DROBOTKO

FOT. ANTONINA KRAWCZYK

eprasa.pl e64f5ed39e

nasz REGION

SZCZECIN

Uwaga, kierowcy. Dzisiaj na ul. Orzeszkowej na odcinku od ul. Kołłątaja do ul. Krasińskiego usuwana będzie stara warstwa ścieralna i układania nowa. - Prace będą prowadzone pod ruchem - mówi Kacper Reszczyński z Zarządu Dróg i Komunikacji Miejskiej w Szczecinie. - Kierowców prosimy w miarę możliwości o wybieranie innych dróg i zachowanie szczególnej ostrożności.

FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Marek Jaszczyński,
tel. 601 742 819
Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

Cztery lata po wybuchu wojny. Koniec ośrodka dla uchodźców

Marek Jaszczyński
Region

Z końcem kwietnia ma zakończyć działalność ośrodek dla uchodźców wojennych z Ukrainy na terenie gminy Police, który mieści się w dawnej szkole w Niekłończycy. Sprawa wybrzmiała podczas wczorajszej sesji Rady Miejskiej w Policach, choć - jak podkreślają radni - wcześniej nie była szeroko komunikowana.

FOT. GOGLE MAPS

Ośrodek mieści się w dawnej szkole w Niekłończycy. Działa od marca 2022 roku

- Słyszałam, że planowane jest zamknięcie ośrodka dla uchodźców wojennych z Ukrainy od 1 maja i że jego mieszkańcy mają go opuścić. Nie usłyszałam o tym oficjalnie, a mam interpelację w tej sprawie, więc poczekam do odpowiedniego punktu obrad. Chciałabym jednak, żeby to wybrzmiało, bo to chyba ważna decyzja - mówi Karina Mazurkiewicz, radna niezrzeszona i sołtys Niekłończycy.

Jak wyjaśnia burmistrz Polic, decyzja nie wynika z działań samorządu, lecz z kończącego się systemu finansowania tego typu miejsc.

- To ostatni ośrodek dla uchodźców w regionie. Byliśmy wielokrotnie monitowani przez wojewodę. Jesteśmy jednym z ostatnich, jeśli nie ostatnim takim ośrodkiem w województwie zachodniopomorskim. Otrzymaliśmy ostateczny termin na rozwiązanie kwestii jego funkcjonowania, a finansowanie po prostu się kończy. To rodzi poważny dylemat. Jeśli nie będzie finansowania państwowego, trudno sobie wyobrazić, na jakiej podstawie mielibyśmy przeznaczać środki z budżetu gminy na utrzymanie ośrodka i opiekę nad osobami spoza kraju - odpowiada Krystian Kowalewski.

Władze gminy przyznają, że sytuacja jest trudna, a przed samorządem stoi konieczność znalezienia rozwiązania, które z jednej strony uwzględni przepisy i możliwości finansowe, a z drugiej - sytuację mieszkańców ośrodka.

- Mamy wyzwanie, by ten problem rozwiązać. Minęły cztery lata od wybuchu wojny i to czas, który dla wielu osób był wystarczający, by uporządkować swoje sprawy życiowe. Podjęliśmy działania i staramy się, by cały proces przebiegał możliwie łagodnie i humanitarnie. Chcemy pomóc tym osobom w odnalezieniu się w nowej sytuacji, ale też mamy świadomość, że taka forma wsparcia nie może trwać w nieskończoność i ten moment musiał w końcu nadejść - dodaje burmistrz.

Otrzymaliśmy ostateczny termin na rozwiązanie kwestii jego funkcjonowania, a finansowanie po prostu się kończy

Na ten moment nie podano szczegółów dotyczących dalszych losów mieszkańców ośrodka.

©℗

Szczecińscy naukowcy szukają miejsc pochówku ofiar rzezi wołyńskiej

FOT. PAP/VLADYSLAV MUSIENKO

Trwają prace poszukiwawcze w miejscu pochówków Polaków zamordowanych w maju 1943 roku

Marek Jaszczyński
Szczecin/Ugły

Naukowcy z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie rozpoczęli poszukiwania ofiar zbrodni wołyńskiej w miejscowości Ugły. To kolejny etap badań, których celem jest odnalezienie miejsc pochówku i przywrócenie pamięci ofiarom II wojny światowej.

Zespół Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie pod kierunkiem prof. Andrzeja Ossowskiego rozpoczął 23 marca prace poszukiwawcze ofiar zbrodni wołyńskiej w miejscowości Ugły.

- Pierwszym etapem są badania sondażowe i na to mamy konkretną zgodę, a kolejnym etapem jest uzyskanie zgody na prace ekshumacyjne. Ten pierwszy etap jest kluczowy. Dopiero kiedy odnajdziemy mogiłę, będziemy mogli wystąpić o zezwolenie na przeprowadzenie prac ekshumacyjnych – mówi dla kanału „OficjalneZero" prof. Andrzej Ossowski, kierownik Zakładu Genomiki i Genetyki Sądowej PUM.

Nadrzędnym celem prowadzonych działań jest identyfikacja ofiar i przywrócenie im tożsamości.- Będziemy mogli także przeprowadzić badania identyfikacyjne. To jest naszym nadrzędnym celem – zidentyfikować ofiary i przywrócić im tożsamość. Na miejscu mamy pakiety do pobierania materiału porównawczego od rodzin ofiar. Z przekazywanych informacji wiemy, że pochowano tu także Ukraińców, dlatego będziemy pobierać materiał zarówno od rodzin, które przyjechały z Polski, jak i od krewnych w Ukrainie – dodaje prof. Ossowski.

Przypomnijmy, że 12 maja 1943 roku w kolonii Ugły, położonej w powiecie kostopolskim ówczesnego województwa wołyńskiego, doszło do zbrodni na ludności polskiej w czasie rzezi wołyńskiej. Ataku dokonał oddział Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), tzw. sotnia dowodzona przez Nikona Semeniuka ps. „Jarema".

W wyniku napadu zamordowano ponad 100 Polaków. Informacje o przebiegu wydarzeń pochodzą m.in. ze wspomnień jednego z uczestników ataku - Wasyla Łewkowycza.

Znany adwokat poszukiwany listem gończym

Mariusz Parkitny
Szczecin

Chodzi o Szymona L., adwokata skazanego na kilka lat więzienia, który nie stawił się w zakładzie karnym. Teraz jest poszukiwany listem gończym.

L. ma prawomocny wyrok od listopada 2025 r. Został skazany na cztery lata więzienia za powoływanie się na znajomości (tzw. wpływy). Domagał się pieniędzy za obietnicę umorzenia postępowania dotyczącego wypadku drogowego - w tym konkretnym przypadku kierowca potrącił pieszego. Nie przyznał się do winy i sugerował, że sprawa ma podtekst polityczny.

L. nie przyszedł na ogłoszenie wyroku. Ustaliliśmy, co działo się dalej.

Adwokat wystąpił do sądu o zmianę terminu rozpoczęcia odsiadki i sąd się zgodził przesunąć o kilka tygodni. Na kolejne odroczenie zgody już nie było.

19 stycznia 2026 r. adwokat miał się stawić do zakładu karnego. Ale się nie pojawił.

Dzień później sąd penitencjarny wysłał informację do komisariatu Szczecin Pogodno, informując o absencji skazanego i prosząc o ustalenie, co dzieje się z L. Policjanci rozpoczęli czynności, ale nie udało im się odnaleźć prawnika pod podanymi adresami.

)Kilka tygodni później pojawił się list gończy zamieszczony na policyjnej stronie intenetowej.

Szymon L. oprócz powoływania się na wpływy odpowiadał m.in. za utrudnianie prowadzenia postępowań karnych. W pierwszej instancji został skazany na 7 lat więzienia, ale sąd odwoławczy złagodził mu karę do czterech lat (w sprawie jednego zarzutu został uniewinniony).

Ze względu na wysoką karę nie mógł się starać o odbycie kary w ramach dozoru elektronicznego, czyli z elektroniczną opaska na nodze.

Okręgowa Rada Adwokacka wciąż prowadzi postępowanie dyscyplinarne, które może się zakończyć ukaraniem L. nawet usunięciem z zawodu.

©℗

REKLAMA 0011500102

BURMISTRZ DOBRZAN

Na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.) podaje do publicznej wiadomości informację, że na tablicy przy siedzibie Urzędu Miejskiego w Dobrzanach przy ul. Staszica nr 1, został wywieszony na okres od dnia 24.03.2026 r. do 14.04.2026 r.

Wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży stanowiącej własność Gminy Dobrzany, GK.7125.5.2025 z dnia 24.03.2026 r.

Bliższe informacje znajdują się na tablicy ogłoszeń UM w Dobrzanach, ponadto uzyskać je można pod nr tel. 91 5620 201 wew. 34.

eprasa.pl e64f5ed39e

INWESTYCJA EKSTERT: NIE MOŻNA TYLKO PRZEBUDOWAĆ ŚRODKA ALEI, TRZEBA SPOJRZEĆ NA CAŁĄ PRZESTRZEŃ

Nie cichnie dyskusja o Alei Fontann

Leszek Wójcik
Szczecin

Jaka ma być Aleja Fontann? Dyskusja na ten temat trwa już w Szczecinie od wielu tygodni. Internet huczy. Głos zabrali także specjaliści.

Sądząc po temperaturze wypowiedzi dotyczących Alei Fontann, miejsce to nie jest dla Szczecina zwykłym skrawkiem ulicy (al. Jana Pawła II). To jedno z tych zakątków miasta, które wzbudza u mieszkańców pozytywne emocje. Lubią tu przychodzić.

Być może dlatego, tak gorąco zareagowali na wstępną koncepcję jej przebudowy zakładającą wyburzenie obecnych niecek i zastosowanie tzw. fontann posadzkowych, jak na pl. Zamenhofa. Szczecinianie nie zgadzają się z tak radykalnymi rozwiązaniami. Bardziej odpowiadałby im generalny remont niż przebudowa.

- Mam zdjęcia z lat 80. ub. w. kiedy jako mała dziewczynka poszłam z mamą na lody - wspomina jedna z internautek. - Siedzę na skraju jednego z basenów. Za mną widać tryskającą w górę wodę. To miejsce bardzo mi się dobrze kojarzy. Nie niszczmy tego.

Zapytana przez nas arch. Klara Czyńska, prof. ZUT , dziekan Wydziału Architektury, przyznaje rację Czytelniczce. - Rozumiem ten punkt widzenia - przyznaje. - Chociaż po przeróbkach i remoncie w latach 90. z pierwotnego projektu autorstwa Zbigniewa Abrahamowicza niewiele już zostało, to jednak aleja zapisała się w tożsamości tego miejsca. Ludzie ją pamiętają i znają, bo mają w pamięci jej obraz z poprzednich lat.

Ale nie można pozostawić Alei Fontann tak, jak jest. W jaki więc sposób ją zmieniać? Godząc dwie skrajne propozycje - sentymentalną, nawiązującą do historii z tą, związaną z potrzebą jej przebudowania. Aleja Fontann, to miejsce reprezentacyjne, fragment szczecińskiego Złotego Szlaku. To dlatego plany powinny obejmować nie tylko remont i modernizację samych fontann, ale rewitalizację całej przestrzeni, która poprzez atrakcyjne zagospodarowanie i wprowadzenie nowych funkcji wciąż będzie tętnić życiem.

W jaki sposób można tego dokonać? Trzeba się przyjrzeć propozycji arch. Karola Barcza, który na zlecenie miasta ma przygotować projekt.

- Jest bardzo ciekawa. Po pierwsze z tego co wiem, proponowane przez niego tzw. sikacze, czyli wodotryski prosto z poziomu chodnika, nie mają być odwzorowaniem tych z pl. Zamenhofa, ale mają być różnorodne w formie, tworząc mgiełki, kule itp. Po drugie, trzeba wytłumaczyć, skąd się wziął pomysł likwidacji niecek.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Po postawieniu pawilonów gastronomicznych na alei zrobiło się za mało miejsca, by fontanny pozostawić w obecnej formie

Przypomnijmy, że miasto zlecając wykonanie projektu rewitalizacji Alei Fontann, wymogło, by nie likwidować działających na niej pawilonów z kawiarenkami. To sprawia, że przestrzeń publiczna jest ograniczona. Nowy projekt proponuje jej uwolnienie poprzez likwidację basenów zajmujących bardzo dużo miejsca. To powierzchnia przez ludzi nieużywana. Dla ludzi niedostępna.

- Apelujący o pozostawienie niecek nie chcą pamiętać, że przez pół roku one są puste - zauważa architektka. - I brudne. To nie wygląda dobrze.

Pani dziekan jest jednak zdania, że jeśli jest wola, by na Alei Fontann działał tradycyjny wodotrysk z basenem wypełnionym wodą, to przecież można jeden z istniejących, znacznie pomniejszony, pozostawić.

Jak prof. Czyńska przebudowałaby aleję?

- Przede wszystkim zaproponowałabym, by podejść do problemu kompleksowo. Moim zdaniem, powinno się przebudować całą przestrzeń znajdującą się pomiędzy ścianami budynków po obu stronach al. Jana Pawła II, nie tylko jej środek - mówi.

Architektka proponuje poszerzenie chodników i wyeliminowanie stamtąd ruchu samochodowego.

- Po drugiej stronie ulicy nie ma usług. Tam można byłoby wprowadzić ruch dwukierunkowy. A drugą nitkę w całości oddać pieszym.

Tak jest po części przy pomniku marynarza. Część terenu jest już zagospodarowana pod ogródki działających tam kawiarenek i restauracji. Jednak, nie mając innego wyjścia, odgrodziły się od ulicy betonowymi donicami. Efekt? Prowizorka.

- Całościowy remont sprawi, że ta przestrzeń jeszcze lepiej zafunkcjonuje. Liczę na to, że właśnie taki jest zamysł zleceniodawcy.

Nasza rozmówczyni podkreśla, że samochód w centrum miasta powinien być ograniczany.

- Wiem, jak to wygląda w miastach, które doszły do momentu nasycenia. Duże, europejskie aglomeracje ograniczają liczbę samochodów. Wiedzą np., że zwiększanie liczby miejsc postojowych prowadzi tylko i wyłącznie do pomnażania liczby stojących na nich samochodów. Nic więcej. To niczego nie poprawia. A przestrzeni publicznej zaczyna brakować.

Liczba samochodów w Szczecinie wciąż, niebezpiecznie rośnie - osiągnęła już pułap 600 na tysiąc mieszkańców. Dla porównania, w dużo większym Berlinie ten stosunek jest o połowę mniejszy - jest ich 300 na tysiąc mieszkańców.

- Trzeba zadbać o przestrzeń dla ludzi, nie dla samochodów. Jeśli najważniejszym problemem w mieście jest to, „gdzie zaparkować?", to trzeba zapomnieć o profesjonalnej przebudowie Alei Fontann. Bo to się wyklucza. Albo, albo - mówi Klara Czyńska.

Szczecin zamyka starówkę dla bardzo starych aut! Ale nie na stałe

Mariusz Parkitny
Szczecin

Za kilka tygodni w Szczecinie powstanie Strefa Czystego Transportu. Decyzja zapadła podczas wtorkowej sesji rady miasta.

Za SCT głosowało 22 radnych Koalicji Obywatelskiej i prezydenckiego klubu OK Polska. Przeciw byli radni PiS wspierani przez posła Dariusza Mateckiego. Gdy zaczął przemawiać, radni KO wyszli z sali. Wcześniej radny Wojciech Dorżynkiewicz wyraził wątpliwość, czy osoba oskarżona o przestępstwa (Matecki czeka na proces m.in. w sprawie nieprawidłowości związanych z Funduszem Sprawiedliwości), powinna zabierać głos na sesji.Przewodniczący Paweł Bartnik zwrócił uwagę, że dopóki nie ma wyroku, to prawo tego nie zabrania.

FOT. ANDRZAEJ SZKOCKI

Karą za wjazd do SCT może być odholowanie pojazdu. Ale cennik postoju aut się w SCT się nie zmieni

- I dobry obyczaj - dodał.

Poprosił jednak, aby Matecki poczekał na swoją kolej i odesłał go na miejsca siedzące.

Decyzję o powołaniu SCT poprzedziła długa dyskusja, na której nie padł żaden nowy argument za lub przeciw strefie, o którym by nie mówiono we wcześniejszych dyskusjach.

Władze Szczecina przyznają, że SCT potrzebne jest przede wszystkim, aby liczyć w unijnych projektach na dofinansowanie komunikacji miejskiej. Radny Andrzej Radziwinowicz użył nawet wcześniej pojęcia „udawana SCT".

- Ale to nie znaczy, że przynajmniej w części nie zadbamy o środowisko - wyjaśniał radny Przemysław Słowik.

Łukasz Kadłubowski, zastępca prezydenta Szczecina zapewnił, że wbrew pojawiającym się pogłoskom, SCT nie będzie powiększona.

- Dopóki my będziemy rządzić - mówił.

Politycy PiS proponowali, aby o przyszłości SCT zadecydowali mieszkańcy w referendum.

STC ma objąć 26 ulic centrum miasta: m.in. Plac Żołnierza Polskiego /od ul. Tkackiej do ul. Farnej, Grodzka, Koński Kierat, Korsarzy, Księcia Mściwoja II, Kuśnierska, Łaziebna, Mariacka, Panieńska, Rycerska, Sołtysia, Staromłyńska, Tkacka, Kłodna, Środowa, Sienna, Rynek Sienny, Rynek Nowy, Wielka Odrzańska.

Pojazdy uprawnione do wjazdu na teren Strefy Czystego Transportu bez ograniczeń:

1) samochody należące do osób fizycznych, które nabyły abonament lub uiściły opłatę zryczałtowaną lub są uprawnione do postoju z zerową stawką opłaty w Śródmiejskiej Strefie Płatnego Parkowania lub na Płatnym Parkingu Niestrzeżonym Dolny Taras

2) samochody należące do osób fizycznych rozliczających podatek dochodowy od osób fizycznych w Szczecinie ze wskazaniem miejsca zamieszkania w granicach SCT

3) samochody osób prawnych oraz jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej, które nabyły abonament w Śródmiejskiej Strefie Płatnego Parkowania lub mających siedzibę w granicach SCT

5) pojazdy wskazane przez placówki lub osoby, dla których wydano kartę parkingową przysługującą osobom niepełnosprawnym;

6) samochody benzynowe spełniające przynajmniej wymagania europejskiej normy emisji spalin Euro 3 lub wyprodukowane nie wcześniej niż w 2000 r.

7) samochody z silnikami diesla spełniające przynajmniej wymagania europejskiej normy emisji spalin Euro 4 lub wyprodukowane nie wcześniej niż w 2005 r.

8) motocykle i czterokołowce

9) samochody specjalne

10) pojazdy zabytkowe

Ale uwaga. Nawet starsze samochody będą mogły wjechać do strefy bez ograniczeń do 30 dni w roku.

Strefa zacznie działać za ok. 5 tygodni, jeśli do uchwały zastrzeżeń nie wniesie wojewoda.

eprasa.pl e64f5ed39e

Najcenniejsze dzieło zrabowane podczas II wojny światowej. Czy „Portret młodzieńca" kiedykolwiek wróci do Krakowa?

Anna Piątkowska

516 tysięcy dzieł sztuki i ponad 22 miliony woluminów to liczby strat wojennych, jakie podaje ministerialny Wydział Restytucji Dóbr Kultury. Odnoszą się jedynie do znanych i zarejestrowanych zbiorów. Trudno oszacować rzeczywistą skalę strat poniesionych przez Polskę podczas II wojny światowej. Najsłynniejsza wojenna strata polskich zbiorów to dzieło ukradzione z Krakowa - „Portret młodzieńca" Rafaela Santi. Co o nim wiemy?

Za polskie straty wojenne uznaje się ruchome dobra kultury utracone w wyniku II wojny światowej z terenów Polski po 1945 roku, pochodzące zarówno ze zbiorów publicznych, prywatnych, jak i kościelnych.

W czasie działań wojennych z polskich kolekcji zaginęły takie dzieła, jak: „Portret młodzieńca" Rafaela Santi, „Zwiastowanie pasterzom" Rembrandta, „Diana i Kalisto" Rubensa, XVI-wieczna „Madonna z Dzieciątkiem (zw. Głogowską") i „Kuszenie św. Antoniego" Lucasa Cranacha Starszego, „Leżąca lwica", rysunek XV-wiecznego mistrza Albrechta Dürera i jego miedzioryt „Melancholia", obraz Antona van Dycka „Ecce Homo". To zaledwie kilka zrabowanych dzieł, o których wiadomo, że podczas wojny nie zostały zniszczone, a ukradzione.

Obszerny katalog dzieł zrabowanych i wywiezionych z Polski znajduje się na stronie dziela-utracone.gov.pl.

Najcenniejsze zrabowane dzieło z polskich zbiorów

Po II wojny światowej w krakowskich zbiorach nie odnaleziono takich dzieł, jak należąca do wawelskiej kolekcji akwarela Juliana Fałata „Widok Krakowa", fragmentu tryptyku ołtarza z Lu-siny dzieła Wita Stwosza lub wykonanego w jego warsztacie (część ołtarza odzyskano - znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie); środkowego fragmentu - „Matka Boska zwraca cyrograf św. Teofilowi" - nadal nie udało się odnaleźć. Ale najsłynniejszą stratą jest „Portret młodzieńca" Rafaela Santi.

„Straty wojenne Muzeum Narodowego w Krakowie obejmują łącznie 1163 obiekty, w tym straty wojenne dzieł sztuki z MNK to 836 obiektów, a 327 to obiekty z Kolekcji Czartoryskich. Są to przedmioty zrabowane przez niemieckich okupantów, którymi między innymi dekorowano siedziby Głównego Gubernatora, urzędy niemieckie i niektóre lokale użytkowe" - czytamy na stronie Muzeum Narodowego w Krakowie. Po wojnie odzyskano m.in. obrazy Leonar-da da Vinci i Rembrandta z tych zbiorów, do dziś nie odnale-ziono jednak „Portretu młodzieńca".

Namalowany w 1514 roku obraz należał do kolekcji Czartoryskich i przed wojną prezentowany był w krakowskim muzeum. Portret nie zawiera podpisu malarza, ale historycy sztuki przypisują jego autorstwo Rafaelowi.

Przedstawia młodego mężczyznę w czarnej czapce na głowie, ubranego w białą koszulę, na którą zarzucone ma futro. Za postacią widoczne jest okno, przez które widać włoski krajobraz. Obraz może przedstawiać samego malarza - historycy sztuki wskazują podobieństwo bohatera do innego autoportretu malarza. Obraz jest bezcenny, ale kwota, jaka pada w jego kontekście, to około 100 milionów dolarów.

„Portret młodzieńca" trafił do polskich zbiorów w pierwszej poł. XIX wieku za sprawą księżnej Izabeli Czartoryskiej, która w rodzinnej rezydencji w Puławach gromadziła zabytki o znaczeniu historycznym i kulturalnym. Kiedy w Krakowie powstało Muzeum Czartoryskich, obraz był w nim prezentowany.

O jego wojennych losach wiadomo tyle, że tuż przed wybuchem wojny w 1939 roku został ukryty w majątku Czartoryskich w Sieniawie, m.in. z obrazem Leonarda da Vinci. Skrytka została jednak splądrowana i jeszcze w tym samym roku portret trafił do Berlina - w przyszłości miał się znaleźć w planowanym przez Hitlera w Linzu muzeum sztuki. Nigdy ono jednak nie powstało. Obraz został wpisany do specjalnego katalogu zabytków przejętych przez Niemców

FOT. DZIELAUTRACONE.GOV.PL

„Portret młodzieńca" Rafaela Santi

na terenie Generalnego Gubernatorstwa, gdzie otrzymał numer 141. Z Berlina w 1943 roku „Młodzieniec" wrócił do Krakowa - przejęty przez gubernatora Hansa Franka zawisł w jego rezydencji na Wawelu.

Latem 1944 roku Frank zdecydował o przygotowaniu zbiorów sztuki przechowywanych w Krakowie do ewakuacji. Obraz wraz z innymi dziełami sztuki prawdopodobnie został zdeponowany w Sichowie na Dolnym Śląsku. Trzy skrzynie wybranych dzieł sztuki trafiły do Bawarii: była wśród nich „Dama z gronostajem" i „Krajobraz z miłosiernym Samarytaninem", które odzyskano do polskich zbiorów. „Portretu młodzieńca" miało w skrzyniach jednak nie być ze względu na nieporęczne wymia-ry deski, na której namalowano obraz. Tu ślad po arcydziele się urywa: nie jest wspominany ani w notatkach, ani w zeznaniach świadków.

W 2012 roku polskie media (powołując się na źródła w MSZ) donosiły, że zaginiony obraz Rafaela spoczywa bezpiecznie w jednym z bankowych sejfów, jednak resort zdementował te pogłoski.

To on odzyskał „Damę z gronostajem"

W poszukiwania „Portretu młodzieńca"zaangażował się jeszcze podczas wojny historyk sztuki, prof. Karol Estreicher jr - bezskutecznie, choć na swoim koncie ma on rewindykację wielu najcenniejszych zrabowanych dzieł.

Karol Estreicher już w czasie wojny zaczął tworzyć podstawy prawne do przyszłej rewindy-kacji dzieł, w związku z czym w 1945 roku Polska była jedynym krajem przygotowanym do odzyskania skarbów: była kartoteka zrabowanych obiektów i prawdopodobne miejsce, gdzie mogły się znajdować. Estreicher - jako jedyny Polak - został zaliczony do grupy tzw. Monuments Men, czyli alianckich historyków sztuki, którzy odnajdywali po wojnie zabytki. Wcześniej był też zaangażowany w ewakuację najcenniejszych zabytków wawelskich, m.in. arrasów i Szczerbca.

Estreicher ma swój ogromny wkład w to, że 30 kwietnia 1946 roku do Krakowa przyjechał transport 40 wagonów historii Polski - był tam m.in. ołtarz mariacki, „Dama z gronostajem", a także 7 wagonów mienia uniwersyteckiego.

Zrabowane dzieła wróciły na Wawel

W grudniu 2021 roku po siedemdziesięciu latach na Wawel powrócił zrabowany obraz Leona Wyczółkowskiego „Góralka/Wiejska dziewczyna w żółtej chuście", odzyskany dzięki staraniom MKiDN. Rok wcześniej pracownicy Departamentem Dziedzictwa Kulturowego za Granicą i Strat Wojennych Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego zidentyfikowali obraz na jednej z aukcji. Szybko udało się potwierdzić proweniencję obrazu i dzięki temu mógł on równie szybko wrócić do zbiorów wawelskich.

W lipcu 2024 roku na Zamek Królewski w Krakowie powróciła kolejna strata wojenna - to „Śmierć ułana", obraz lwowskiego malarza Kajetana Stefanowicza. Na ślad akwareli trafiono po tym, jak jej zdjęcia zostały opublikowane w mediach społecznościowych. Resort kultury zgłosił sprawę policji - tak kryminalni trafili do posiadacza utraconej akwareli.

Rok wcześniej do królewskiej rezydencji powróciła „Lekcja rysunku" Jana Mauritsa Quinkhardta. Dzieło trafiło na Wawel w 1927 roku wraz z kolekcją prof. Jerzego Mycielskiego; zaginęło w czasie wojny. W 2022 roku obraz trafił do jednego z krakowskich domów aukcyjnych, gdzie został rozpoznany jako strata wojenna. Właściciel nie miał świadomości, że to zrabowane dzieło. Po rozpoznaniu zwrócił obraz prawowitemu właścicielowi.

Do najbardziej znaczących strat wojennych Zamku Królewskiego na Wawelu należą obiekty z działu malarstwa dawnego, wśród nich „Pejzaż nadbrzeżny" i „Krajobraz z zagrodą i nasypem" Jana van Goyena, „Siwy koń na tle krajobrazu" Paulusa Pottera, „Święta Katarzyna Aleksandryjska z donatorem" XVI-wiecznego malarza włoskiego i „Scena rodzajowa" Isaaca van Ostade. Wśród dzieł sztuki polskiej XIX i XX w. najdotkliwszą pod względem artystycznym stratę stanowią dzieła Piotra Michałowskiego, Maksymiliana Gierymskiego, Artura Grottgera, Jana Rembowskiego, Jacka Malczewskiego i Leona Wyczółkowskie-go czy rzeźby Xawergo Dunikowskiego.

Królewską taszkę prokurator badał ponad dekadę

W listopadzie 2025 roku z Wawelu do wielkopolskiego Kórnika wyjechała taszka - element siodła króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. To także strata wojenna, którą rozpoznano, kiedy w 2013 roku zaproponowano Zamkowi Królewskiemu na Wawelu jej zakup.

Od tego czasu trwało długie i skomplikowane śledztwo prokuratorskie, a taszka czekała w magazynach. Została zrabowana ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej i właśnie trafiła do prawowitego właściciela. - Odzyskaliśmy ponad 800 różnych obiektów naszego dziedzictwa kulturowego, natomiast cały czas jesteśmy w wielu procesach restytucyjnych: złożonych jest ponad 200 wniosków w 18 krajach na całym świecie. Tylko w tym roku udało się w wyniku takich wniosków odzyskać 25 obiektów. Ostatnio udało się odzyskać obiekt ze Stanów Zjednoczonych, lada chwila ogłosimy naprawdę przełomowy powrót ogromnego kawałka naszej historii, który został skradziony podczas II wojny światowej - informowała w listopadzie Marta Cienkowska, minister kultury i dziedzictwa narodowego.

Zrabowane obiekty niejednokrotnie są dziś w rękach prywatnych. Ich obecni właściciele często nie mają tej świadomości, wystawiając je na aukcjach, gdzie bywają rozpoznane jako straty wojenne. Potem najczęściej rozpoczynają się negocjacje, ponieważ dzieł zrabowanych państwo nie odkupuje - są zwracane właścicielowi.

Królewską taszkę jej właścicielka oddała, natomiast proces sprawdzania dziejów zabytku od czasu kradzieży, dochodzenie prokuratorskie, badania historyków, którzy dociekali autentyczności przedmiotu i drogi, jaką przez te lata przeszedł, trwały 12 lat.

eprasa.pl e64f5ed39e

POLSKA *i* ŚWIAT

WARSZAWA

Wniosek o postawienie byłego ministra, posła PiS Zbigniewa Ziobry przed Trybunałem Stanu jest gotowy – przekazał w środę marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty. I poinformował, że należy się spodziewać, że będzie on procedowany na początku kwietnia. Wniosek o pociągnięcie posła do odpowiedzialności konstytucyjnej i karnej przed Trybunałem Stanu wymaga wstępnego wniosku złożonego przez co najmniej 115 posłów.

Musimy wykształcić swoją drogę, która jest niepodległością energetyczną, opartą o nisko i zeroemisyjne źródła

Krzysztof Bolesta wiceminister klimatu i środowiska

KRÓTKO

WARSZAWA

Sędziowie napisali do prezydenta

Wybrani przez Sejm na sędziów Trybunału Konstytucyjnego skierowali list do prezydenta z apelem o powiadomienie o możliwym terminie złożenia przez nich ślubowania w jego obecności. „Jeżeli kalendarz pana prezydenta nie pozwala na spotkanie z nami, jesteśmy gotowi złożyć ślubowanie także w innej uroczystej formie. Następnie przekażemy panu prezydentowi treść aktów ślubowania w dogodny dla pana sposób" – napisali w liście.

Sejm 13 marca br. wybrał sześcioro sędziów TK, których kandydatury zostały zaproponowane przez Prezydium Sejmu i w głosowaniu zyskały poparcie rządowej koalicji.

Już w dniu wybrania sędziów minister sprawiedliwości Waldemar Żurek apelował do prezydenta, by „nie próbował łamać konstytucji" i odebrał ślubowanie od wybranych sędziów TK. Zapowiedział jednocześnie, że resort ma „plan B", gdyby prezydent ślubowań nie odebrał.

WARSZAWA

Biznesmeni przy Nawrockim

FOT. PAWEŁ SUPERNAK

Prezydent Karol Nawrocki powołał w środę Radę Biznesu przy Prezydencie RP. Jak mówił, ma ona pomóc w „przełamaniu pułapki średniego rozwoju" i opiniować prawo, które bezpośrednio dotyka polskiej gospodarki. Rada Biznesu to trzynasta rada działająca przy prezydencie.

RYBNIK

Śmiertelny wypadek w kopalni

Tragiczny wypadek w kopalni KWK ROW Ruch Jankowice w Rybniku. Podczas prac prowadzonych 700 metrów pod ziemią zginął 42-letni górnik. Wypadek miał miejsce we wtorek wieczorem. Do zdarzenia doszło przy przeładunku sekcji – poinformowała Polska Grupa Górnicza. – Mężczyzna z poważnymi obrażeniami trafił do szpitala w Rybniku, ale niestety lekarzom nie udało się go uratować. (...) Obrażenia były zbyt poważne. 42-latek osierocił dwójkę dzieci. Rodzina została otoczona opieką kopalni i psychologa. Jesteśmy z nimi myślami – mówi Ewa Grudniok, rzeczniczka PPG. Zmarły górnik w kopalni pracował od 2019 roku.

Jacek Bombor, Julia Muc

Prezydent Karol Nawrocki ułaskawi Adama Borowskiego?

Adam Kielar
Warszawa

Trwa gorąca dyskusja na temat wyroku dla Adama Borowskiego, byłego działacza opozycji antykomunistycznej. Miał on przeprosić Romana Giertycha za stwierdzenie, że adwokat, obecny poseł KO, „współpracuje z przestępcami", jednak wyroku nie wykonał i ma teraz trafić do więzienia.

Adam Borowski, działacz dawnej opozycji antykomunistycznej, dziś szef warszawskiego klubu „Gazety Polskiej", w 2020 roku powiedział w Telewizji Republika, że Roman Giertych , adwokat, kiedyś minister edukacji narodowej, a obecnie poseł KO, w swojej działalności adwokackiej „współpracuje z przestępcami i zapewniał nie tylko tarczę prawną, ale dawał swoich znajomych, żeby byli słupami ". Słowa te dotyczyły głośnej sprawy Polnordu.

Giertychowi bardzo się to nie spodobało i wniósł prywatny akt oskarżenia przeciwko Borowskiemu. Sąd początkowo warunkowo umorzył sprawę, jednak została ona wznowiona. W kwietniu 2025 roku działacz został skazany na pół roku w zawieszeniu i obowiązek przeprosin wobec Giertycha.

We wtorek, 24 marca, odbyło się posiedzenie sądu dotyczące wykonania kary. Jak podało Radio Wnet, sąd zdecydował, że skoro Borowski nie przeprosił, to musi trafić do więzienia na pół roku. Nie jest to jeszcze prawomocna decyzja, obrona zapowiada apelację.
Sam Adam Borowski jasno deklaruje, że „nie zamierza przepraszać za prawdę".

FOT. ADAM JANKOWSKI

Prezydent Karol Nawrocki zażądał akt sprawy. Czy Adam Borowski będzie ułaskawiony?

Dlaczego prezydent Nawrocki poprosił o dokumenty?

Jeszcze tego samego dnia wieczorem Zbigniew Bogucki, szef Kancelarii Prezydenta napisał na portalu X, że Karol Nawrocki zwrócił się do Prokuratora Generalnego Waldemara Żurka z żądaniem przedstawienia akt sprawy. Po tej decyzji wraca temat ułaskawień.
„Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Karol Nawrocki działając na podstawie art. 139 Konstytucji postanowił zażądać od Prokuratora Generalnego w trybie art. 567 par. 2 Kodeksu postępowania karnego przedstawienia akt sprawy Pana Adama Borowskiego, bez zbędnej zwłoki, w terminie nie dłuższym niż 30 dni" – czytamy.

Kogo ułaskawiali polscy prezydenci?

Ze wszystkich prezydentów III RP, najwięcej osób ułaskawił Aleksander Kwaśniewski. W latach 1995-2005, gdy pełnił swoją funkcję, zastosował on prawo łaski aż 4302 razy. Jednym z najgłośniejszych przypadków były sprawa skazanego za morderstwo Petera Vogla (Piotra Filipczyńskiego), a także ułaskawienie Zbigniewa Sobotki, skazanego za tzw. aferę starachowicką w 2005 roku.

Lech Wałęsa także nie próżnował jeśli chodzi o prawo łaski. Użył go w ciągu pięciu lat swojej kadencji 3453 razy. Wśród ułaskawionych przez pierwszego niekomunistycznego prezydenta III RP był między innymi Andrzej Z., ps. Słowik, późniejszy szef mafii pruszkowskiej .

Bronisław Komorowski ułaskawił 360 osób, a Andrzej Duda – przez dwie kadencje – zaledwie 146 osób. W przypadku poprzednika Karola Nawrockiego, głośno było przede wszystkim o sprawie były szefów MSWiA Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika, ale również aktywisty miejskiego Jana Śpiewaka czy działacza prawicowego Roberta Bąkiewicza.

Obecny prezydent po raz pierwszy zastosował prawo łaski w lutym 2026 roku, dotyczyło to trzech osób, których personaliów nie ujawniono.

Okrutne zachowanie mężczyzny. Ciągnął psa za skuterem. Zwierzę nie przeżyło tortur

Adam Kielar
Mrągowo

Policja z Mrągowa (woj. warmińsko-mazurskie) opublikowała nagranie, na którym widać, jak 72-letni mężczyzna jedzie na motorowerze i ciągnie za sobą przywiązanego do jednośladu psa.

Jak informuje warmińsko-mazurska policja, w poniedziałek, 23 marca, Komenda Powiatowa w Mrągowie została poinformowana o szokującym zdarzeniu. Kierujący motorowerem miał ciągnąć za sobą przywiązanego do pojazdu psa. Świadkowi udało się nagrać krótki film na drodze między miejscowościami Borowe i Grabowo.

Policjanci szybko ustalili adres oraz dane osobowe potencjalnego sprawcy i udali się na miejsce. Zastali tam 72-letniego mężczyznę i motorower, który widzieli na nagraniu. W odległości około 200 metrów od jego domu znaleźli także truchło psa przysypane kamieniami.

Jak udało się ustalić funkcjonariuszom, 72-latek dostał psa około dwa lata wcześniej i opiekował się nim. Jednak czworonóg zaczął zachowywać się agresywnie wobec innych zwierząt, więc mężczyzna postanowił się go pozbyć. Podrzucił więc psa znajomej, jednak ta kazała mu go zabrać. Pojechał po niego motorowerem.

Pies nie przeżył

Wykonano niezbędne oględziny, a 72-latek został zatrzymany. Truchło psa zostanie poddane dalszym badaniom, które, razem z zeznaniami świadków, posłużą prokuraturze do postawienia ewentualnych zarzutów.

Dokonano także sprawdzenia warunków i sposobu opieki nad innymi zwierzętami w gospodarstwie, tu jednak nie stwierdzono nieprawidłowości.

eprasa.pl e64f5ed39e

Węgry wstrzymują dostawy gazu do Ukrainy. Orban stawia ultimatum

oprac. Anna Nagel
Budapeszt

– Węgry wstrzymują dostawy gazu do Ukrainy do czasu wznowienia dostaw ropy naftowej rurociągiem Przyjaźń – ogłosił w środę premier Węgier Viktor Orban.

– Potrzebujemy nowych środków, które pomogą nam przełamać blokadę naftową i zapewnić bezpieczeństwo energetyczne Węgier. Dopóki Ukraina nie będzie dostarczać ropy naftowej, nie będzie też otrzymywać gazu z Węgier – oświadczył premier Viktor Orban.

Rurociąg naftowy Przyjaźń, główny szlak transportujący rosyjską ropę naftową przez Ukrainę na Węgry i Słowację, jest nieczynny od końca stycznia, kiedy został uszkodzony w wyniku rosyjskich ataków. Władze w Kijowie zapewniają, że ropociąg remontują, jednak rząd Orbana utrzymuje, że ukraińskie władze celowo wstrzymują wznowienie tranzytu, nazywając te działania „szantażem".

Dane firmy EXPRO, ukraińskiej grupy consultingowej, wskazują, że w 2025 roku Ukraina importowała z Węgier ponad 2,9 mld metrów sześciennych gazu ziemnego, czyli 45 proc. całkowitego importu tego surowca. Węgry są również ważnym dostawcą energii elektrycznej do Ukrainy, odpowiadając za 42 proc. importu w 2025 roku.

Wcześniej, reagując na przerwanie dostaw rurociągiem Przyjaźń, Węgry i Słowacja uwolniły swoje strategiczne rezerwy ropy naftowej, wstrzymały dostarczanie oleju napędowego do Ukrainy oraz zagroziły wstrzymaniem przesyłu energii elektrycznej. Budapeszt blokuje również 20. pakiet sankcji UE wobec Rosji oraz unijną pożyczkę dla Kijowa o wartości 90 mld euro. PAP

FOT. MAGO STOCK AND PEOPLE/EAST NEWS

Na ostatnim szczycie UE w Brukseli 25 państw unijnych, bez Węgier i Słowacji, poparło dalsze wsparcie Ukrainy

Iran chce kontroli nad cieśniną i likwidacji amerykańskich baz

Adam Kielar
Nowy Jork

Iran przedstawił swoje żądania co do zawieszenia broni. Ajatollahowie domagają się między innymi likwidacji baz USA w rejonie Zatoki Perskiej oraz myta za korzystanie z Cieśniny Ormuz.

FOT. ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Iran domaga się myta za płynięcie Cieśniną Ormuz. Tym szlakiem przed wojną transportowano około 20 procent światowej ropy i gazu

Jak podaje „Wall Street Journal", Iran przedstawił swoje żądania, których spełnienie miałoby być niezbędne do zawieszenia broni.

Amerykańskie i izraelskie wojska miałyby zaprzestać ataków, a Waszyngton i Jerozolima mają ogłosić gwarancje, że wojna nie zostanie wznowiona. Ponadto wszystkie nałożone na reżim ajatollahów w Teheranie sankcje miałyby zostać zniesione, a w zamian miałby on otrzymać reparacje.

To nie koniec. Iran domaga się, by USA zlikwidowały wszystkie swoje bazy w regionie Zatoki Perskiej, a Izrael ma zaprzestać operacji w południowym Libanie przeciwko wspieranemu przez władze w Teheranie Hezbollahowi.

Iran chce myta

Żądania Iranu dotyczą także kluczowej pod względem strategicznym Cieśniny Ormuz. Ajatollahowie chcą, by statki przepływające przez nią płaciły im myto. Przesmyk ten był przed rozpoczęciem wojny drogą dla 20 procent światowego transportu ropy naftowej.

Iran nie zamierza także przerywać budowy rakiet balistycznych. Według „WSJ" w żądaniach Teheranu nie pada nic na temat irańskiego programu nuklearnego.

„Niedorzeczne" warunki

Gazeta cytuje także przedstawiciela władz USA, który określił warunki Iranu jako „niedorzeczne" i „nierealistyczne". Według arabskich i amerykańskich źródeł „WSJ" żądania ajatollahów oddalają jeszcze bardziej potencjalne porozumienie.

Z kolei izraelski Kanał 12 (Channel 12) podał, że USA przygotowały 15-punktowy plan mający zakończyć toczącą się wojnę. Mówi on między innymi o zakończeniu wsparcia dla organizacji terrorystycznych, ograniczeniu programu rakiet balistycznych oraz końcu prac nuklearnych.

Izraelska stacja doprecyzowała, że amerykański plan zakładał również, że w Iranie nie byłby wzbogacany uran, a 450 kilogramów uranu wzbogaconego wcześniej do poziomu 60 proc. zostałoby przekazanych Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej. MAEA uzyskałaby również pełny dostęp do wszystkich irańskich instalacji, a zakłady jądrowe w Natanz, Isfahanie i Fordo zostałyby zdemontowane.

Iran domaga się nowych uregulowań, dzięki którym mógłby pobierać myto od statków przepływających przez Cieśninę Ormuz

Iran miałby zaprzestać finansowania, kierowania i uzbrajania swoich regionalnych sprzymierzeńców, do których należą Hezbollah, Hamas, Huti i proirańskie milicje na Bliskim Wschodzie. Cieśnina Ormuz pozostałaby wolnym korytarzem morskim. Program rakietowy Iranu zostałby ograniczony zarówno pod względem zasięgu, jak i liczby, i mógłby być użyty wyłącznie do samoobrony. PAP

Trzy drony wykryte w krajach bałtyckich

oprac. Anna Nagel
Wilno

– W ciągu ostatnich 48 godzin drony spadły lub wleciały na terytorium wszystkich trzech krajów bałtyckich – powiedział w środę szef litewskiej dyplomacji Kestutis Budrys.

We wczesnych godzinach rannych w środę dron nadlatujący od strony rosyjskiej uderzył w komin elektrowni Auvere w północno-wschodniej Estonii. Niemal równolegle inny dron, również od strony rosyjskiej, wleciał w przestrzeń powietrzną Łotwy i eksplodował. Oba incydenty zbiegły się w czasie z ukraińskim atakiem dronowym na rosyjski port Ust-Ługa w obwodzie leningradzkim.

W nocy z poniedziałku na wtorek dron – zidentyfikowany później jako ukraiński – rozbił się i eksplodował w rejonie orańskim na południu Litwy przy granicy z Białorusią.

– To nowa rzeczywistość dla krajów regionu. Nie jesteśmy w pełni chronieni przed takimi incydentami i musimy zwiększyć nasze możliwości w zakresie obrony powietrznej – powiedział Kestutis Budrys w wywiadzie dla nadawcy publicznego LRT.

Prezydent Łotwy Edgars Rinkeviczs potwierdził w środę, że dron, który rozbił się ostatniej nocy na terytorium łotewskim, należał do Ukrainy. Dodał, że nie można wykluczyć kolejnych incydentów z dronami i dlatego priorytetem pozostaje wzmocnienie obrony powietrznej kraju – podał łotewski nadawca publiczny LMS.
PAP

Pierwsza kobieta arcybiskupem Canterbury. To ona będzie koronować nowego króla

Adam Kielar
Canterbury

Pierwsza kobieta w historii, Sarah Mullally, zostanie oficjalnie arcybiskupem Canterbury. To właśnie ona będzie koronować nowego króla Wielkiej Brytanii, jeśli w czasie jej posługi dojdzie do zmiany na tronie.

GARETH FULLER/PRESS ASSOCIATION/EAST NEWS

Sarah Mullally, arcybiskup Canterbury

Sarah Mullally jest pierwszą kobietą na stanowisku arcybiskupa Canterbury. Od 597 roku funkcję tę pełnili tylko mężczyźni. Dopiero od lat 90. XX wieku kościół anglikański dopuszcza kobiety do kapłaństwa. Jej poprzednik, Justin Velby, złożył rezygnację w listopadzie 2024 roku. Według raportu brytyjskiej policji miał on nie poinformować o nadużyciach seksualnych.

Nowa arcybiskup od 1980 roku pracowała jako pielęgniarka, a w 1999 roku została najmłodszą w historii Pierwszą Pielęgniarką Kraju, czyli główną doradczynią rządu ds. pielęgniarstwa. Wciąż pełniąc tę funkcję, w 2002 roku została duchowną kościoła anglikańskiego.

W 2015 roku Mullally została biskupem Crediton, a w 2017 roku Londynu (ingres miał miejsce 12 maja 2018 r.). W 2025 roku przyznano jej Order Imperium Brytyjskiego , dzięki czemu przysługuje jej tytuł Damy.

Nominację na arcybiskupa Canterbury otrzymała 3 października 2025 roku, co zostało zatwierdzone 28 stycznia 2026 r. W środę, 25 marca, w katedrze Canterbury odbyła się uroczysta ceremonia oficjalnej „intronizacji".

Arcybiskup Canterbury to honorowy zwierzchnik Kościoła Anglii (anglikańskiego); razem z arcybiskupem Yorku stanowią jego ekumeniczne przywództwo. Formalnym i najwyższym przedstawicielem tej religii jest brytyjski monarcha.

Jednym z najważniejszych obowiązków arcybiskupa Canterbury jest przewodniczenie koronacji nowego króla. Ostatni raz taka ceremonia miała miejsce 6 maja 2023 roku, gdy sprawujący wówczas tę funkcję Justin Velby nałożył koronę na głowę Karola III.

Jednak nie jest wykluczone, że arcybiskup Mullally może już wkrótce także przewodniczyć koronacji. Brytyjskie media co rusz donoszą o tym, że obecnie panujący król wkrótce abdykuje – jako powód najczęściej podaje się jego stan zdrowia.

Niedawno znany brytyjski dziennikarz Rob Shuter, dobrze znający realia dworu i brytyjskiej rodziny królewskiej, napisał, że Karol III ustąpi z tronu najdalej w ciągu najbliższego roku , a już teraz faktycznym monarchą jest jego najstarszy syn, książę William. To właśnie on jest pierwszy w kolejności do objęcia brytyjskiej korony po ojcu.

eprasa.pl e64f5ed39e

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Imć Longinus Podbipięta, ścinacz pogańskich głów, miał swój pierwowzór, ale... z XIX wieku
– **str. 10**

Pośmiertne losy św. Jakuba Starszego to temat na powieść sensacyjną z elementami makabry
– **str. 11**

ZA TYDZIEŃ

Kim naprawdę był Jan vel Franciszek Lange? Doliczono się przynajmniej 70 jego narzeczonych i trzy żony, a bezradna policja próbowała przypisać mu wiele niewyjaśnionych zbrodni.

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Reymont i trumienna zagadka

Do księgarń trafił właśnie „Upiór" Macieja Siembiedy (wyd. Agora). Mamy początek XX w., a Władysława Reymonta, pisarza i zarazem spirytystę, dręczy obsesja – paniczny lęk przed pogrzebaniem żywcem. Ponad sto lat później ekskluzywny Dom Pogrzebowy Kopczyńskich staje się ofiarą ponurego skandalu: w trumnie, w której powinny spoczywać zwłoki znanego polityka, znajduje się zupełnie inne ciało...
ls

W KINACH

Brazylia, dyktatura, śmierć

Od dziś w kinach „Tajny agent". Koprodukcję Brazylii, Francji, Niemiec i Holandii wyreżyserował Kleber Mendonça Filho. Mamy lata 70., Brazylia w żelaznym uścisku wojskowej dyktatury. Wybitny naukowiec Marcelo (Wagner Moura) powraca do rodzinnego Recife, by zabrać swojego syna w bezpieczne miejsce. Zanurzone w słońcu miasto jest na granicy szaleństwa: w karnawale giną ludzie, gdzieś na plaży znaleziono rekina z ludzką nogą w brzuchu, do miasta przybywa dwóch zabójców...
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Chandlerze

Dziś rocznica śmierci Raymonda Thorntona Chandlera (urodził się 23 lipca 1888 r. w Chicago, zmarł 26 marca 1959 r. w La Jolla) – autora opowiadań i powieści kryminalnych, jednego z twórców czarnego kryminału. Jego książki każdy fan noir może wymienić obudzony w nocy: „Głęboki sen" (1939); „Żegnaj, laleczko" (1940); „Wysokie okno" (1942); „Tajemnica jeziora" (1943); „Siostrzyczka" (1949); „Długie pożegnanie" (1954); „Playback" (1958) i nieukończone „Tajemnice Poodle Springs" (1959).
mg

„Pod Paragrafem", magazyn kryminalno-historyczny, nr 199. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskała, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Czerwony sojusz: jak stalinowscy prokuratorzy wspierali bezpiekę

Warszawa, 9 października 1948 r. Uroczysta akademia w klubie MBP przy al. Wyzwolenia z okazji czwartej rocznicy istnienia MO. W prezydium m.in. gen. Stanisław Radkiewicz, gen. Franciszek Jóźwiak, gen. Piotr Jaroszewicz i gen. Konrad Świetlik

Dariusz Burczyk
redakcja@polskatimes.pl

Wprowadzenie w Polsce po 1944 roku tzw. władzy ludowej nie byłoby możliwe bez zaprzęgnięcia w służbę nowego reżimu sądownictwa oraz prokuratury.

W 1956 roku ówczesny minister sprawiedliwości Henryk Świątkowski stwierdził, że działające w Polsce w latach 1946-1955 wojskowe prokuratury rejonowe spełniały rolę „tuby bezpieczeństwa". Powodem, dla którego użył on takiego sformułowania, był fakt, że te specjalne organy ścigania Polski „ludowej" nie tylko ściśle współpracowały z terenowymi jednostkami Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, ulegając im w większości kwestii, ale także broniły i wzmacniały argumenty wysuwane przez nie na przykład w konfrontacji z sądami.

„W stalinowskiej rzeczywistości prokuratury i sądy, zamiast nadzorować i kontrolować organa śledcze, z zasady uznawały ich wyższość wynikającą z faktu, że jako stworzone i podporządkowane partii komunistycznej stanowiły niejako jej struktury wykonawcze, wypełniając zadania zlecone im w związku z budową oraz umocnieniem »władzy ludowej« w Polsce" – pisał Krzysztof Szwagrzyk.

Rodzi się struktura

Aby zachować pozory praworządności, przedstawiciele „władzy ludowej" powołać mieli organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości, które zalegalizowałyby ich bezprawne działania w stosunku do osób próbujących przeciwstawić się wprowadzeniu w Polsce reżimu komunistycznego. W lipcu 1946 r. wiceminister sprawiedliwości Leon Chajn na kongresie Stronnictwa Demokratycznego stwierdził: „Podobnie jak w sądownictwie powszechnym dochodzenie, sądzenie i wykonywanie kar w stosunku do przestępców kryminalnych stanowi właściwość organów powszechnego wymiaru sprawiedliwości podległych ministrowi sprawiedliwości, tak też dochodzenie, sądzenie i wykonywanie kar w stosunku do przestępców politycznych winno należeć do specjalnych organów dochodzeniowych, prokuratur i sądów związanych administracyjnie z Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego".

Realizując swoje wcześniejsze zapowiedzi, 20 stycznia 1946 roku komuniści powołali w Polsce wojskowe prokuratury i sądy rejonowe. Ich właściwości rzeczowej poddano czyny popełnione przez funkcjonariuszy urzędów bezpieczeństwa publicznego i Milicji Obywatelskiej, żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Wojsk Ochrony Pogranicza oraz tzw. zbrodnie stanu, czyli czyny skierowane przeciwko panującemu wówczas w Polsce ustrojowi komunistycznemu. Siedziby poszczególnych wojskowych prokuratur rejonowych mieściły się w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Kielcach, Lublinie, Rzeszowie, Białymstoku i we Wrocławiu, Olsztynie, Gdańsku, Bydgoszczy, Szczecinie, Poznaniu, Katowicach i Wrocławiu.

Ciąg dalszy na str. 10

eprasa.pl e64f5ed39e

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

rekomendują Lucjan Strzyga i Bożydar Brakoniecki

Już nikt stąd nie ucieknie...
Oslo dusi się w letnim upale, gdy miastem wstrząsa seria ataków snajperskich. Nieznany napastnik otwiera ogień w miejscach publicznych. Na mieszkańców stolicy pada blady strach,a miasto zamienia się w oblężoną twierdzę. Jedną z ofiar snajpera jest siostra Emmy Ramm.
Thomas Enger, Jorn Lier Horst, „Snajper", wyd. Smak Słowa, Sopot 2026, cena 54,99 zł

James Bond jest nieśmiertelny
M wysyła Bonda na Jamajkę, aby zbadał tajemnicze zniknięcie szefa tamtejszej ekspozytury MI6. Bond spodziewa się przyjemnego urlopu w ciepłym kraju, jednak gdy w swoim pokoju hotelowym odkrywa zabójczą skolopendrę wie, że nie ma mowy o wypoczynku.
Ian Fleming, „Dr No", wyd Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, cena 52,90 zł

Gdy miłość spotyka zbrodnię
Lwów, maj 1929 r. Komisarz Edward Popielski został karnie wyrzucony z policji, miota się z wściekłości, aż tu nieoczekiwanie piękna Renata błaga go o pomoc. Policjant ulega wdziękom dawnej uczennicy i podejmuje się wielce ryzykownego zlecenia...
Marek Krajewski, „Liczby Charona", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 49,99 zł

Co się kryje za złotymi drzwiami?
Od chwili gdy Stella Hudson, sądowa rzeczniczka interesu dziecka, przekracza bramę ogromnego, pozłacanego domu Barclayów, dociera do niej, że sprawa śmierci opiekunki 9-letniej Rose jest bardziej złożona niż się spodziewała.
Sarah Pekkanen , „Dom ze szkła", wyd. Gorzka Czekolada, Poznań 2026, cena 49,99 zł

Zbrodnia w rezydencji. Jak to w kryminale
Kitty Underhay jedzie odwiedzić krewnych ze strony ojca, o których istnieniu do niedawna nie miała pojęcia. Wizyta w majestatycznej rezydencji jest intrygująca, jednak pod pozorną życzliwością gospodarzy wyczuwa się narastające napięcie...
Helena Dixon, „Zbrodnia w rezydencji", wyd. Mando, Kraków 2026, cena 46,90 zł

Uciekaj stąd, Joanno, uciekaj!
Kiedy córka sąsiadów, którą Joanna się opiekuje, wręcza jej laurkę z napisem „Pomocy", kobieta zaczyna z większą uważnością obserwować swoje otoczenie. Podejrzewa, że nowe miejsce może okazać się bardziej niebezpieczne od tego, z którego już kiedyś uciekła...
Alicja Sinicka, „Laurka", wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 49,99 zł

Zawsze będziecie oglądać się za siebie ze strachem...

Patrol dwóch pracowników warszawskich zakładów komunalnych. W dryfującym po Jeziorku Czerniakowskim pakunku znajdują garnek z odciętą ludzką głową...

„SERCE ADAMA BIŁO CORAZ MOCNIEJ. Za dużo dziś tej adrenaliny. Obdzwonił wszystkie warszawskie szpitale, dworce, przychodnie... Wszędzie nic, ani widu, ani słychu. Nigdzie nie zanotowano wypadku, nie przyjęto do szpitala nie tylko Zofii Czajkowskiej, ale też żadnej innej kobiety o niezidentyfikowanej tożsamości. Wśród znajomych byłej żony, w każdym razie tych, którzy nadal chcieli z nim rozmawiać, nikt nic nie wiedział.

Odganiał od siebie myśl, że powinien zadzwonić do córki. Jakaś część jego umysłu pragnęła wierzyć, że Zofia jeszcze się odnajdzie - ot, okaże się, że kadry czegoś nie zanotowały albo że wpadła na spontaniczny pomysł wyjazdu z Warszawy na kilka dni... Jednak czuł, że tak się nie stanie.

- Panie inżynierze, może herbaty? - pani Krysia wyglądała na zatroskaną. - Albo zupy panu przyniosę?

Odkąd wszedł do sekretariatu kilka godzin wcześniej, nie ruszył się stąd ani na chwilę, okupując telefon i dzwoniąc w kolejne miejsca. Właściwie powinien był zebrać się i pojechać do domu, by tam kontynuować poszukiwania, ale ponieważ zaczął działać od razu, a potem wpadł już w ciąg, którego nie chciał przerywać, ostatecznie opadł na krzesło przy biurku i działał gorączkowo, byle zapomnieć o rzeczywistości wokół.

W normalnych warunkach współpracownicy mieliby mu za złe, że spędza godziny pracy na załatwianiu prywatnych spraw, co gorsza jeszcze zajmując telefon, na który rodziny i znajomi dzwonili do wszystkich ze zmiany. Zawsze jednak trzeba było zrozumieć człowieka w biedzie, a wieść o tym, że była żona inżyniera Czajkowskiego zaginęła, rozniosła się po zakładzie, zanim Adam skończył rozmawiać z Basią Rostowicz. Pani Krysia przyglądała mu się z troską, sprawdzając w książce telefonicznej kolejne numery, a w przerwach informowała wszystkich o postępach w poszukiwaniach - czy raczej ich braku. Pełni współczucia, ale i niezdrowej ciekawości pracownicy próbowali zaglądać do sekretariatu, by zaoferować koledze swoje wsparcie, ona jednak zastępowała im drogę jak lwica. »Nie męczcie człowieka, widać przecież, jaką tragedię przeżywa«.

Adam nie miał wątpliwości, że po powrocie do domu pani Krysia z wypiekami na twarzy opowie o wszystkim rodzinie i sąsiadom. Nie miał jej tego za złe - cudze tragedie na ogół budziły połączenie współczucia, ekscytacji i ulgi, że pech trafił w kogoś innego. Taka to już była ta ludzka natura.

- Proszę - pani Krysia z troską postawiła przed nim szklankę parującej herbaty z cukrem. - Pójść po coś do bufetu?

- Nie, nie, dziękuję - rzucił Adam nieprzytomnie, z wdzięcznością upijając jednak łyk gorącego napoju. Słodka herbata dodała mu nowej energii. Wykonał jeszcze kilka telefonów, wszystkie bez rezultatu. Na dworze powoli zaczynało się ściemniać, właściwie powinien już wychodzić. Pani Krysia też przestępowała z nogi na nogę, jej dzień pracy również się kończył, za chwilę powinna pojawić się jej zmienniczka na popołudniową zmianę. Powoli zaczęła poprawiać makijaż, przeglądając się w niewielkim perłowym lusterku, które wyjęła z torebki, gdy na jej biurku zadzwonił wewnętrzny telefon.

- Tak? - powiedziała, patrząc na Czajkowskiego. - Tak... chwileczkę, już pytam.

Adam spiął się w oczekiwaniu. Czyżby coś się wydarzyło?

- Dzwonią z biura przepustek. Jakaś kobieta do pana, mówi, że to bardzo pilne.

Pobladł gwałtownie.

- Jak się nazywa?

- Już, zaraz się dowiem... tak... jak? Anna Kostrzycka - wyjaśniła Adamowi.

Wypuścił głośno powietrze. Tylko tej starej zołzy mu tu jeszcze brakowało! Kostrzycka była ciotką Zofii, a po śmierci jego teściowej najbliższą krewną byłej żony. Nie znosiła Adama i przez lata podjudzała przeciwko niemu siostrzenicę, sącząc jej do ucha jad i sugerując, że małżeństwo z Czajkowskim zrujnowało jej życie. Czyżby już dowiedziała się o zniknięciu Zofii? Ale jakim cudem?

Z drugiej strony - nikt nie znał jego byłej żony tak dobrze, jak właśnie ciotka. Czajkowska jako jedyną była gotowa wpuścić ją do swojego świata i tylko jej się zwierzała. Jeśli Zofia skrywała tajemnice, które wytłumaczyłyby jej zniknięcie, to tylko Kostrzycka mogła je znać.

- Dobrze - powiedział w końcu. - Pójdę do niej, już i tak powinienem wychodzić.

Nie zamierzał zapraszać jej do zakładu, by utknąć tu z nią na nie wiadomo jak długo. Spotkanie »w biegu« siłą rzeczy będzie musiało zostać skrócone do minimum.

MARTA REICH

Autorka powieści kryminalnych i obyczajowych osadzonych w dynamicznej, tętniącej życiem Warszawie. Studiowała stosunki międzynarodowe, ekonomię i romanistykę.

Pospiesznie wrócił do pokoju, w którym znajdowało się jego biurko, zebrał swoje rzeczy, a dokumenty i szkice wpakował jak leci do teczki. Jutro je uporządkuje.

Czy powinien już dać znać Ewie?

Nie, jeszcze nie - pomyślał stanowczo. Wiedział, że dziewczyna spędza popołudnie z Wojtkiem. Chciał podarować jej chociaż odrobinę więcej czasu. Zauważył, że była taka szczęśliwa z tym chłopakiem... Wcześniej tak rzadko się uśmiechała.

Przeszedł przez ciemny już, choć oświetlony dziedziniec, słuchając, jak wiatr dudni w ściany hal fabrycznych. Rano pogoda była łagodna, teraz zmieniła się w gwałtowną i jakby złowrogą. A może to jemu tylko tak się wydawało?

Odczuł niemal ulgę, gdy znalazł się w jasnym, ciepłym pomieszczeniu biura przepustek. Zaraz jednak mimowolnie skrzywił się na widok starszej krewnej byłej żony.

Anna Kostrzycka siedziała na krześle z zaciętą miną. Adam pomyślał, że minęło tyle lat, a ona wciąż wyglądała tak samo. Siwe włosy upięła w staroświecki kok, teraz schowany pod równie wiekowym kapelusikiem. Spod płaszcza z futrzanym kołnierzem i wiskozowej apaszki, mającej pełnić funkcję eleganckiego szalika, wyzierał kołnierzyk idealnie białej bluzki z broszką przypiętą pod szyją.

Starsza pani wyglądała jak nieszkodliwa babcia ze sztuki »Arszenik i stare koronki«, którą oglądali niedawno w »Kobrze«, ale Adam doskonale wiedział, że to tylko pozory. To ona stała za niejedną cichą awanturą w ich domu, to ona subtelnie nastawiała Zofię przeciwko niemu i Ewie, sugerując, że męża należy strofować, a dziewczynkę surowo wychowywać.

Choć od prawie czterech lat Adama z byłą żoną nie łączyło już nic poza wspólną córką, to na widok srogiej matrony jak zwykle stracił rezon. Miał ponad czterdzieści lat, a mimo to nagle poczuł się jak niesforny uczniak upominany przez nauczycielkę za to, że coś przeskrobał.

- Dzień dobry, ciociu - powiedział niepewnie.

- Nie wiem, czy taki dobry - odparła oschle, taksując go od stóp do głów.

- Ehem... Czemu zawdzięczam wizytę cioci?

- »Wizyta« nie jest tu chyba odpowiednim słowem. Wizyty odbywa się w bardziej cywilizowanych warunkach, przy stole i herbacie. A ty kazałeś mi czekać w poczekalni jak jakiejś interesantce!

Adam poczuł, że policzki zaczynają mu płonąć.

- Wybacz, ciociu - powiedział najspokojniej, jak potrafił. - Nie chciałem narażać cię na chodzenie po fabryce, w halach jest głośno i wietrznie, a do mojego biura miałabyś spory kawałek. Ja zresztą już i tak wychodziłem...

- Mniejsza z tym - przerwała mu zimno. - Jak się domyślasz, nie fatygowałabym się do ciebie, i to do pracy, gdybym nie miała ważnego powodu.

- Przeszło mi to przez myśl.

Odczytała to chyba jako ironię, bo znów się zaperzyła, ale ostatecznie zignorowała uwagę.

- Niepokoję się o Zosię. Dzwoniłam do niej, do telewizji - ciotka zaakcentowała ostatni wyraz. Nigdy o pracy siostrzenicy nie mówiła inaczej niż właśnie w ten sposób, jak gdyby fakt, że Zofia pracuje na Woronicza, należało podkreślać publicznie i na każdym kroku. - Nie pojawiła się dziś na dyżurze.

- Tak, już o tym wiem. Skontaktowała się ze mną jej koleżanka. Obdzwoniłem wszystkie szpitale, wszystkie miejsca, gdzie mogliby coś wiedzieć...

- Sprawdzałeś w domu? Może zasłabła?

- Nie mam klucza. Ale gdyby cokolwiek było nie tak na Mokotowskiej, Ewa dałaby mi znać (...)".

Marta Reich, „Martwe kwiaty. Tajemnice zbrodni. Tom 1", wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

eprasa.pl e64f5ed39e

Głos Dziennik Pomorza
Czwartek, 26.03.2026

Mariusz Grabowski

PAN SPIRYDION JAKO LONGINUS PODBIPIĘTA

Henryk Sienkiewicz, choć genialny, szukał dla bohaterów „Trylogii" w miarę pasujących pierwowzorów. Tak było z Kmicicem, Skrzetuskim, Wołodyjowskim, a także z Podbipiętą. Pan Longinus herbu Zerwikaptur z Myszykiszek, który za jednym machnięciem ściął trzy pogańskie głowy, zrodził się z postaci Spirydiona Ostaszewskiego herbu Ostoja (1798-1875) - Podolaka, legendarnego hippologa, zbieracza podań i legend ludowych i powstańca listopadowego.

„Wąs zawiesisty"

Postać Ostaszewskiego podsunęła Sienkiewiczowi lektura popularnych swego czasu memuarów Franciszka Kowalskiego. Można było w nich wyczytać, że Ostaszewski „był znany z nadzwyczajnej siły i szatańskiej odwagi. Średniego wzrostu, o szerokich barkach, atletycznej budowy ciała, włosy miał jasne, czoło szerokie, oczy błękitne, twarz rumianą, wąs zawiesisty, wejrzenie łagodne, w którym malowała się jednak pewność siebie, głos tak potężny, że go w największym hałasie można było wyraźnie usłyszeć".

Panu Henrykowi taki typ zapewne natychmiast przypadł do gustu. „(Ostaszewski) należał do rzędu dawnych szlachecko-rycerskich typów, do rzędu niezwyczajnych postaci, jakie tylko Polska wydawać mogła" - pisała o nim w 1875 roku „Gazeta Narodowa"'. „Olbrzymiej budowy, (...) ze strasznem wejrzeniem prawdziwego rycerza, który nie zna niebezpieczeństwa i gardzi śmiercią, postrachem był nieprzyjaciół. Gdzie się zjawił na dzielnym koniu, pusto się robiło dokoła. Rąbał na prawo, na lewo. Pękały lance, szable nieprzyjacielskie, spadały głowy...".

„Miłośnik koni"

Pasją Ostaszewskiego było zbieranie ludowych bajek, pieśni, podań i legend. Poświęcił się też badaniom języka i zwyczajów ludności wiejskiej Podola i Ukrainy. Ale najbardziej, jak na ułana przystało, lubił wierzchowce, czym zyskał miano „Namiętnego lubownika koni". Stał się właścicielem jednej z największych na Ukrainie stadnin i zaliczał się do wysokiej klasy znawców hodowli tych zwierząt.

Pisał o ich hodowli m.in. na łamach „Tygodnika Petersburskiego". Ogłosił też dwutomową pracę „Miłośnik koni", popularny podręcznik dla hodowców „O koniu" oraz „Wiadomość o stadach Wołynia, Ukrainy, Pobereża i Podola". Pozostawił też kilka obszernych prac w rękopisie, choćby „Lekarza koni przez obywatela Ukrainy" czy „Uwagi nad rozprawą Eberharda o koniach i stadach Ukrainy, Podola i Wołynia".

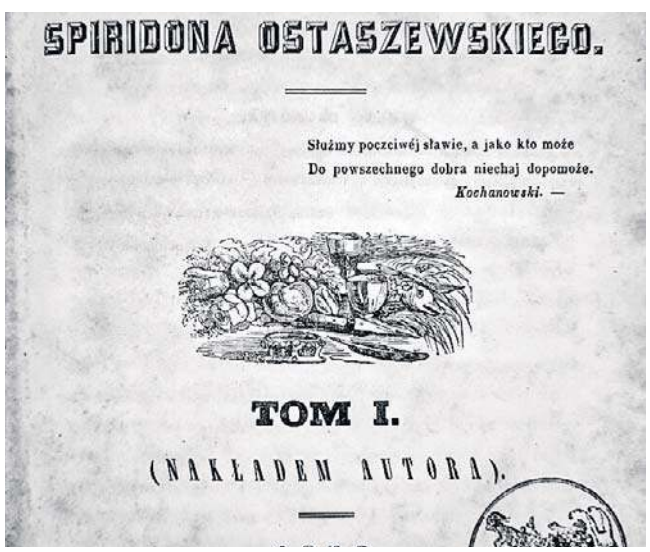

SPIRIDONA OSTASZEWSKIEGO.

Służmy poczciwéj sławie, a jako kto może
Do powszechnego dobra niechaj dopomoże.
Kochanowski. —

TOM I.

(NAKŁADEM AUTORA).

„Miłośnik koni" (Kijów, 1852 rok) zawierał informacje na temat ras koni, ich hodowli, podkuwania i kuźni

KAŻDA WŁADZA TOTALITARNA OPIERA SIĘ NA APARACIE REPRESJI

Czerwony sojusz: jak usłużni prokuratorzy wspierali bezpiekę

Ciąg dalszy ze str. 8

Decyduje MBP

W 1950 r., w związku ze zmianą podziału administracyjnego kraju, powołano trzy nowe wojskowe prokuratury rejonowe z siedzibami w Koszalinie, Opolu i Zielonej Górze oraz zmieniono zakres właściwości miejscowej dotychczas istniejących. Łącznie w latach 1946-1955 działało w kraju siedemnaście wojskowych prokuratur rejonowych.

Pomiędzy bezpieką a organami prokuratorskimi istniała ścisła współpraca, wykraczająca daleko poza postanowienia pragmatyki służbowej. W trakcie postępowań karnych prowadzonych przeciwko prawdziwym i fałszywym przeciwnikom „władzy ludowej" prokuratura wojskowa występowała z reguły nie w imię prawdy materialnej, ale w obronie racji aparatu bezpieczeństwa.

Nadzór prokuratora wojskowego nad śledztwami prowadzonymi przez bezpiekę był czysto formalny. To funkcjonariusze MBP decydowali, komu i jakie zarzuty postawić, gdzie i kiedy danego człowieka aresztować, natomiast prokurator jedynie podpisywał formalną zgodę (bardzo często na drukach in blanco). Funkcjonariusze MBP sporządzali także akty oskarżenia, które prokurator jedynie zatwierdzał, nie zagłębiając się w dostarczone przez bezpiekę materiały.

„Edziu, jak to jest"

Jednym z przykładów takiej wzorowej współpracy była nadzorowana przez WPR w Olsztynie sprawa Kazimierza Ziarnka, który zeznając przed wiceprokuratorem Naczelnej Prokuratury Wojskowej mjr. Henrykiem Justmanem, badającym sprawę nieprawidłowości, do których doszło w trakcie śledztwa w tej sprawie (notabene nadzorowanego przez byłego podprokuratora WPR w Gdańsku, por. Czesława Lesiewicza), opisał ją w następujący sposób: „Prokurator początkowo pytał mnie o nazwisko, urodzenie itd. i dyktował do protokołu, a potem przesłuchiwał mnie na sprawę (Kazimierzowi Ziarnkowi i jego koledze zarzucano, że w 1952 r. przy pomocy znalezionej przypadkiem broni dokonali napadu na kasjera Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Laskach Wielkich w powiecie ełckim - D.B.). Gdy doszło do tego, skąd mieliśmy pistolet, zacząłem zeznawać jak było, to jest, że pistolet znalazłem z Sokołem w gruzach koło Nowego Dworu (Gdańskiego). Śledczy zaczął się wtedy denerwować i pokazywał prokuratorowi jakieś zapiski, mówiąc: »Ty nie słuchaj go, bo tu jest tak napisane«. Prokurator powiedział wtedy do mnie, że wie, że ja jestem »dobry ptaszek« i zaczął dyktować maszynistce, tak jak mu podsunął śledczy na kartce, to znaczy, że my broń przywieźliśmy od Sokoła Szymona, zapytywał przy tym śledczego: »Edziu, jak to jest«. Śledczy powiedział wtedy, że tak jak ma zapisane. Ja, widząc taką sytuację, straciłem zaufanie w to, że mogę przed tym prokuratorem zeznać tak, jak było w rzeczywistości, że widocznie są oni »ręka w rękę« i dlatego, gdy protokół został skończony, nic już nie mówiłem więcej i protokół podpisałem".

Płk Światło demaskuje

Złowroga rola prokuratorów wojskowych prokuratur rejo-

eprasa.pl e64f5ed39e

Warszawa, Koszykowa 82. Tu w latach 1946-1950 był tu Wojskowy Sąd Rejonowy. Wydano 878 wyroków, 328 wykonano

nowych uwidoczniała się zwłaszcza podczas pokazowych rozpraw, w trakcie których nie tylko powtarzali oni, najczęściej nieprawdziwe, zarzuty wysuwane przez funkcjonariuszy UBP wobec osób oskarżonych w tych sprawach, ale dodatkowo „ubierali" je w specyficzny język propagandy komunistycznej. W 1954 r. w audycjach na falach Radia Wolna Europa były już wicedyrektor Departamentu X MBP płk Józef Światło stwierdził, że rozprawy pok riuszy aparatu, prokuratorów oraz sędziów uwieńczeniem „długich wysiłków, trwających często wiele lat". Z kolei dla uczestników procesu, oskarżonych i świadków, były one „publicznym pokazem ponurego widowiska, przygotowanego uprzednio w najdrobniejszych szczegółach".

Jedną z takich rozpraw, podczas której szczególny „talent" krasomówczy ujawnił prokurator WPR w Gdańsku kpt. Andrzej Wójtowicz, odbyła się w dniach 18 listopada - 1 grudnia 1948 r. w Sztumie. W charakterze oskarżonych wystąpili w niej: Ottomar Zielke, Józef Preuss, Florian Meller i Antoni Kuraszkiewicz.

Zarzucono im, że jako administratorzy i pracownicy majątków rolnych w Zielenicach, Watkowicach i Czerninie w powiecie sztumskim dopuścili się „szkodnictwa gospodarczego", czyli w wyniku rzekomego złego gospodarowania wspomnianymi majątkami mieli oni narazić Skarb Państwa na znaczne straty.

Komentarz radiowy

Wygłoszonemu ostatniego dnia rozprawy przemówieniu prokuratora Wójtowicza przysłuchiwała się licznie zebrana publiczność (według sprawozdań WPR w Gdańsku było to nawet 2 tys. osób). Zostało ono również nagrane przez pracowników Polskiego Radia, a jego fragmenty, wraz z „komentarzami spikera", zostały wyemitowane przez gdańską rozgłośnię Polskiego Radia 2 grudnia 1948 r. o godz. 19 w specjalnej audycji.

W rzeczywistości podczas tej rozprawy nie chodziło o nadużycia, jakich rzekomo dopuścili się oskarżeni, ale o to, że w maju 1946 r. w majątku w Czerninie przebywał na kuracji, ranny w potyczce z oddziałami MO i UBP, ppor. Zdzisław Badocha, ps. Żelazny, jeden z dowódców oddziałów wchodzących w skład 5. Wileńskiej Brygady AK. Dwa wyroki śmierci dla Ottomara Zielkego i Józefa Pressa, które zostały ogłoszone w tej sprawie 4 grudnia 1948 r. przez WSR w Gdańsku, w składzie którego znalazł się m.in. sędzia kpt. Kazimierz Jankowski (ojciec znanej aktorki Jadwigi Jankowskiej-Cieślak), miały stanowić wyraźną przestrogę dla wszystkich tych, którzy chcieliby w przyszłości pomagać żołnierzom podziemia niepodległościowego.

3916 w Gdańsku

W tym miejscu należy wspomnieć, że wszelkie nieśmiałe próby orzekania wyroków niezgodnych z oczekiwaniami aparatu bezpieczeństwa przez sędziów wojskowych, których rola w zniewoleniu polskiego społeczeństwa również była ogromna, kończyły się zazwyczaj niepowodzeniem. W sprawozdaniach WPR w Gdańsku sędziów WSR w Gdańsku, którzy postępowali niezgodnie z wolą gdańskiego WUBP i wspierających ich prokuratorów wojskowych, nazywano „czarną reakcją". W przypadku zbyt łagodnego wyrokowania w sprawach, w których bezpieka oczekiwała surowych wyroków, prokuratorzy lub funkcjonariusze UBP potrafili doprowadzić do zwolnienia lub aresztowania sędziego, który próbował być zbyt niezależny w swojej działalności orzeczniczej.

W trakcie 9-letniej działalności prokuratorzy WPR w Gdańsku oskarżyli łącznie 6752 osoby (największą liczbę oskarżonych odnotowano w 1947 r. - 1219 osób, co było związane z terrorem, jaki „władza ludowa" wprowadziła przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego). Z tej grupy tylko WSR w Gdańsku skazał 3916 osób. Wśród oskarżonych znalazło się także 3991 osób, którym zarzucano popełnienie czynów uznawanych we współczesnej literaturze przedmiotu za przestępstwa o charakterze politycznym. Należały do nich m.in. nielegalne posiadanie broni, współpraca lub przynależność do organizacji niepodległościowych czy głoszenie haseł i poglądów antykomunistycznych, czyli tzw. szeptana propaganda. Spośród osób oskarżonych o przestępstwa polityczne sędziowie WSR w Gdańsku skazali 1981 osób, za co z pewnością dużą odpowiedzialność ponoszą prokuratorzy gdańskiej prokuratury wojskowej domagający się surowych wyroków dla przeciwników ich komunistycznych mocodawców.

SB wraz z MO

W dniu 5 kwietnia 1955 r. Sejm PRL uchwalił Ustawę o przekazaniu sądom powszechnym dotychczasowej właściwości sądów wojskowych w sprawach karnych osób cywilnych, funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa publicznego, Milicji Obywatelskiej i Służby Więziennej. Tym samym dokonano rozszerzenia zakresu i kompetencji tych sądów kosztem sądów wojskowych. Ponieważ większość śledztw w sprawach rozpatrywanych dotąd przez wojskowe sądy rejonowe przeszła zgodnie z ustawą do sądownictwa powszechnego, dalsze istnienie wojskowych prokuratur rejonowych stało się niepotrzebne i podjęto decyzję o ich likwidacji.

Np. Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Gdańsku został zlikwidowana 2 lipca 1955 r., jednak dla większości pracujących w tych instytucjach osób koniec ich działalności nie oznaczał bynajmniej końca kariery. „Władzy ludowej" żal było tracić tak świetnie „wyszkolonych" (w zakresie ścisłego wypełniania jej poleceń) prawników, w związku z czym sporej części z nich znaleziono nowe miejsca pracy w sądach i prokuraturach wojskowych oraz powszechnych, gdzie nadal zajmowali się sprawami politycznymi. Kilku z byłych oficerów śledczych i prokuratorów WPR w Gdańsku było czynnych zawodowo do lat 90. XX w., nierzadko zajmując w aparacie państwowym kierownicze i eksponowane stanowiska.

STALINOWSKI APARAT REPRESJI SŁUŻYŁ DO ELIMINOWANIA PRZECIWNIKÓW POLITYCZNYCH ORAZ PODPORZĄDKOWYWANIA SPOŁECZEŃSTWA WŁADZY

Ochrona władzy

Były podprokurator WPR w Gdańsku Zdzisław Sznycer w latach 1985-1990 był prokuratorem wojewódzkim w Gdańsku, a były już oficer śledczy gdańskiej WPR Marian Dzieszkowski wojskowym prokuratorem garnizonowym w Elblągu. Podsumowując działalność WPR w Gdańsku należy stwierdzić, że podstawowym zadaniem, jakie ta instytucja spełniała na terenie województwa gdańskiego w latach 1946-1955, była ochrona „władzy ludowej" oraz likwidacja opozycji antykomunistycznej.

W ciągu dziewięciu lat funkcjonowania pracujący w niej prokuratorzy i oficerowie śledczy doprowadzili do skazania na karę śmierci 65 osób (33 wyroki zostały wykonane), wśród których większość stanowiły osoby próbujące przeciwstawić się wprowadzeniu w Polsce reżimu komunistycznego.

W związku z tym ocena jej działalności musi być jednoznacznie negatywna. Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Gdańsku oraz inne specjalne sądy i prokuratury wojskowe sprowadzone zostały do ściśle przewidzianych dla nich w systemie totalitarnym funkcji - bezwolnych narzędzi mających jedynie zalegalizować bezprawne metody stosowane przez komunistów w walce o władzę w kraju.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL BIBLIJNY

Jakub Starszy jest patronem Hiszpanii i Portugalii oraz walk z islamem, zakonów rycerskich, a także pielgrzymów

O translokacji ciała św. Jakuba Starszego apostoła

Ks. prof. Marek Starowieyski twierdzi, że zgodnie z „Dziejami Apostolskimi" św. Jakub, ewangelizator Judei i Samarii, zginął ok. 43 r. Miało to miejsce najprawdopodobniej w Jerozolimie, przez ścięcie, z rozkazu Heroda Agryppy. Św. Jakub stał się tym samym pierwszym apostołem męczennikiem.

Przez morze

Według jednej z wczesnochrześcijańskich legend jego ciało, wyrzucone za mury miasta, zabrali uczniowie Atanasio i Teodosio i łodzią z portu Joppe (dziś Hajfa), dryfując wraz z prądem, prowadzeni przez anioła, po siedmiu dniach dopłynęli w pobliże miasta Iria Flavia w Galicji.

Tu po pokonaniu trudności tworzonych przez królową Lupę (tę ze „Złotej Legendy"), która w końcu sama przyjęła nową religię, doczesne szczątki apostoła pochowano w rzymskim mauzoleum w Castro Lupario na pagórku Lbredón.

Z kolei „Breviarum Apostolorum" z przełomu VI i VII w. podaje że grób apostoła znajdował się wtedy w jakiejś nieokreślonej Achai Marmarice, co interpretowano jako „w Grobowcu z marmuru".

Grób świętego w Santiago

W książce Hanny Marii Stefaniak „Camino de Santiago - między historią, legendą i mitem" znajdujemy kolejne informacje: „Najazdy Persów w 614 roku i Arabów w 636 roku spowodowały exodus mnichów, a wraz z nimi relikwii. Szczątki apostoła mogły więc odbyć drogę z Jerozolimy na Górę Synaj, następnie do Afryki".

I dalej: „Najazdy zwolenników islamu na ziemie wcześniej chrześcijańskie spowodowały, że wraz z mnichami przemieszczającymi się na południe Europy wędrowały także relikwie świętych, w tym zapewne także relikwie apostoła Jakuba. Według tej wersji na sto lat przed znalezieniem grobu w Santiago w Galicji przybyć miały do Santiago de Compostela z Meridy".

Legenda grobu apostoła w Santiago de Composteli poucza niedowiarków, że pustelnikowi imieniem Pelagiusz miał się objawić Jakub i poinformować go o położeniu jego zwłok.

Patron Hiszpanii

Od końca VI w. po Europie krążyły coraz bardziej fantastyczne opowieści o św. Jakubie Starszym, opisujące m.in. działania apostoła na krańcach Hiszpanii i wskazujące datę jego pochówku na 25 lipca. Izydor z Sewilli w dziele „De ortu et obitu patrum" wprost przedstawia świętego jako patrona Hiszpanii. Współczesne badania grobu apostoła pozwoliły ustalić na lapidarium napis-inskrypcję: Jakob wraz z symboliką, w estetyce właściwej dla pochówków judeochrześcijańskich z I w. Inne inskrypcje odnoszą się do symboli związanych z żydowskim świętem pierwocin i żniw - Szawuot.

W kamieniu wyżłobione są symbole chlebów obrzędowych. Wyżłobione są też języki ogniste będące symbolem zesłania Ducha Świętego na apostołów, jak również greckie litery „martyr", pokrywające się częściowo z hebrajskim literami „Jacob".

opr. żar

eprasa.pl e64f5ed39e

Media są nieprzewidywalne. Tak naprawdę nie wiemy, co się za chwilę wydarzy

Małgorzata Tomaszewska w „Telemagazynie" o swojej karierze telewizyjnej prezenterki Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Agustin Egurrola odpoczywa na Bahamach
Słynny tancerz i choreograf jest ojcem dwojga dzieci, które dzieli aż 13 lat różnicy. Choć nie mieszka ze swoją starszą pociechą, postanowił zaprosić ją na rodzinne wakacje. Carmen jest dziś już piękną, młodą kobietą u progu dorosłości – jesienią skończy 18 lat. Egurrola i jego bliscy wybrali się na Bahamy.

Agata Rubik odwiedziła swoich najbliższych
Celebrytka zostawiła rodzinę w Miami i przyleciała do Polski, do rodziców. Okazało się, że teściowie kompozytora żyją na wysokim poziomie, o czym świadczy nie tylko ich zachwycająca willa, ale też kolekcja drogich aut. W garażu ojca Agaty stoją aż trzy identyczne samochody Aston Martin Vanquish.

Sebastian Fabijański nic nie udaje
Teraz publiczność ma szansę poznać aktora od innej strony za sprawą „Tańca z gwiazdami". Jego udział w show spotkał się z pozytywną reakcją telewidzów. – Opinia na mój temat była sumą mrocznych wcieleń aktorskich i trudnych momentów w moim życiu. Miałem takie pragnienie, biorąc udział w tym programie, że chcę przejść przez to fair, nic nie udając. Żyłem w poczuciu, że ludzie mnie nie znają i oceniają surowo – podkreśla aktor w rozmowie z Pudelkiem.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Pod słońcem Toskanii
Polsat Film, 18:40
Pisarka Frances (Diane Lane) w czasie sprawy rozwodowej traci ukochany dom na rzecz byłego męża. Aby nie poddać się depresji, wyjeżdża na wycieczkę do Włoch. Kupuje nieco zdewastowaną willę w malowniczej miejscowości pod Cortoną.

Piłka nożna: Eliminacje Mistrzostw Świata strefy UEFA
TVP 1, 20:35
Polacy i Albańczycy rywalizują o miejsce w finale barży eliminacji MŚ. Zwycięska ekipa zagra w Ukrainą albo Szwecją o miejsce w turnieju finałowym. Ostatnim razem Polska i Albania zmierzyły się dwukrotnie w roku 2023.

Zanim odejdą wody
TVN 7, 21:00
Peter Highman (Robert Downey Jr.) spieszy się do domu, chcąc towarzyszyć żonie podczas porodu. Los skazuje go na wspólną podróż z początkującym aktorem Ethanem (Zach Galifianakis), a ona obfituje w wiele przygód.

Spacer w chmurach
Kino TV HD, 22:00
Paul Sutton (Keanu Reeves) wraca po zakoń-czeniu wojny do żony. Podejmuje pracę jako obwoźny sprzedawca. Podczas jednej z podróży poznaje piękną Victorię (Aitana Sanchez-Gijon), która ma poważne problemy. Postanawia jej pomóc.

KRZYŻÓWKA NR 47

Poziomo:
3) zabytkowa budowla w Wałbrzychu,
10) warszawski teatr na Targówku,
11) polski kabaret z Wrocławia,
12) Tomasz, aktor z telenoweli „Klan",
14) wewnątrz opony,
15) domena Pawła Nastuli,
16) „Czerwone …", piosenka z repertuaru zespołu Brathanki,
19) Julio, autor powieści „Gra w klasy",
23) ryzykowna wyprawa,
27) wygodny strój treningowy,
28) w gestii inspektora,
29) groźny krewniak osy,
30) „Przystanek …", program kabaretowy w Polsacie,
33) podpora pod rowery,
37) myszka na skórze, plamka,
38) metal, który miał swoją epokę,
39) Stanisław, gospodarz domu w serialu „Alternatywy 4",
40) figura szachowa, skoczek,
41) tokarka lub frezarka.

Pionowo:
1) małe dziecko, szkrab,
2) film w reżyserii Krzysztofa Kieślowskiego,
3) barwi lakmus na niebiesko,
4) czynność po zbiorze pszenicy,
5) rodzaj kobiecego uczesania,
6) uroczyste objęcie diecezji przez biskupa,
7) cienki, drewniany drążek,
8) Katarzyna, zagrała w filmie „Pociąg do Hollywood",
9) … Hoovera w Stanach Zjednoczonych,
13) gatunek wierzby,
17) obóz wojsk tatarskich,
18) pylasta skała osadowa,
20) postać w utworze literackim,
21) mierzone na przegubie ręki,
22) piękności szkodzi,
24) Ambroży z powieści Jana Brzechwy,
25) długi łańcuch górski,
26) szczególny sposób żywienia,
30) polecenie wydane przez dowódcę,
31) cewka tłumiąca wyższe częstotliwości,
32) wytwarza ciąg powietrza,
34) dodatek do własnej fryzury,
35) „Matka … od aniołów", film z Lucyną Winnicką,
36) „… nad i", program publicystyczny Moniki Olejnik.

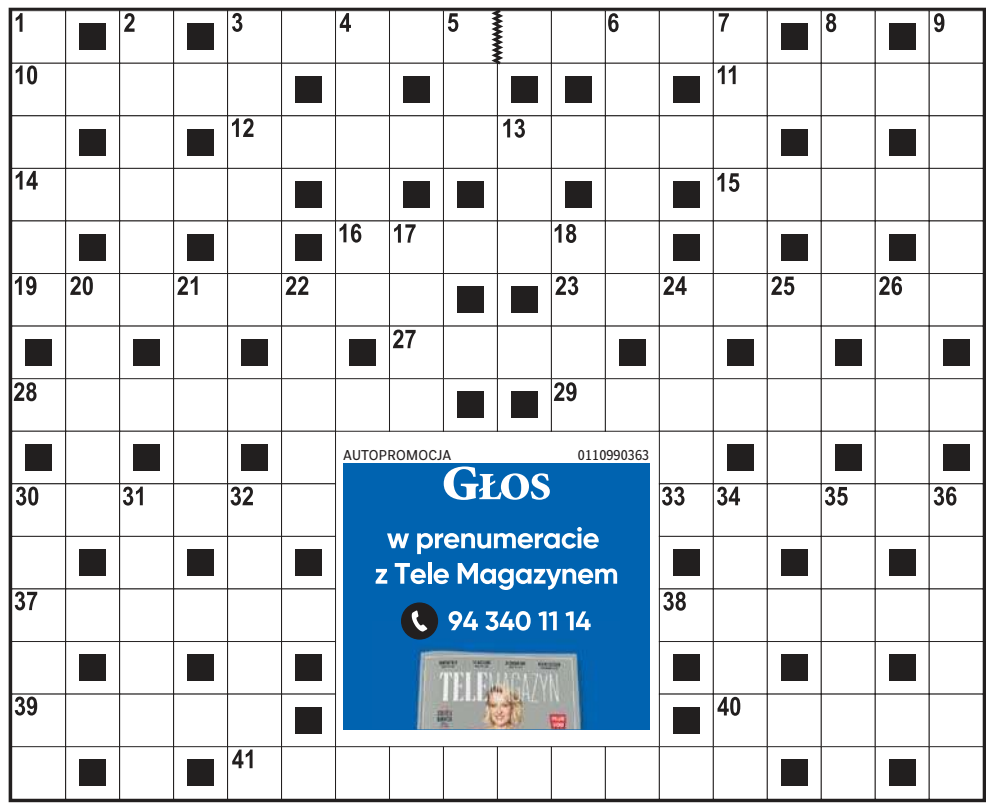

ROZWIĄZANIE NR 46

P	R	Z	E	P	I	S	■	G	■	M	O	B	Y	D	I	C	K
A	■	O	■	I	■	Z	M	O	W	A	■	U	■	E	■	Y	■
T	O	R	P	E	D	A	■	L	■	S	I	N	G	S	I	N	G
O	■	B	■	G	■	Ł	Ó	D	K	A	■	D	■	K	■	I	■
S	H	A	K	I	R	A	■	I	■	R	O	Z	P	I	S	K	A
■	O	■	O	■	■	S	M	E	C	Z	■	■	Ł	■	E	■	■
A	N	D	R	U	S	■	U	■	Ł	■	S	T	A	J	N	I	A
■	D	■	F	■	T	E	R	R	O	R	■	■	C	■	S	■	K
M	A	R	U	D	A							Z	A	D	U	M	A
A	■	E	■	■	L							A	■	E	■	■	N
T	U	L	E	J	A							D	E	S	A	N	T
E	■	I	■	■	K							Y	■	P	■	A	■
J	O	G	U	R	T							M	I	E	D	Z	A
K	■	I	■	■	Y							K	■	K	■	W	■
O	P	A	Ł	■	T	A	K	S	Ó	W	K	A	■	T	R	A	Ł

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufaj intuicji, ale nie palić mostów za sobą – mogą się przydać.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój da Ci przewagę. Horoskop na dziś podpowiada, by zadbać o finanse i nie odkładać drobnych spraw, bo urosną do problemu.

Baran (21.03 - 19.04)
Ktoś przyniesie ciekawą wiadomość. Horoskop dzienny na czwartek radzi uważać jednak na chaos i nie obiecywać więcej niż możesz.

Byk (20.04 - 20.05)
Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny mówi, że jeśli dasz sobie chwilę ciszy, łatwiej zrozumiesz, czego naprawdę chcesz.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Masz magnetyzm i siłę przebicia. Horoskop na dziś stanowczo radzi wykorzystać to mądrze, szczególnie w relacjach z innymi osobami.

Rak (22.06 - 22.07)
Drobny porządek w głowie i planie dnia zrobi wielką różnicę. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że wieczorem postanowisz to uczcić.

Lew (23.07 - 22.08)
Relacje wyjdą dziś na pierwszy plan. Horoskop dzienny podpowiada, by słuchać uważnie, bo między słowami może kryć się ważny sygnał.

Panna (23.08 - 22.09)
Nie wszystko wymaga kontroli. Odpuść jeden temat. Horoskop na dziś wróży, że dzięki temu szybciej zobaczysz nowe i lepsze rozwiązanie.

Waga (23.09 - 22.10)
Dzień sprzyja ruchowi, decyzjom i spontanicznym planom. Horoskop dzienny na czwartek radzi uważać tylko na pośpiech w wydatkach.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja zaprocentuje szybciej niż myślisz. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że ktoś zauważy Twój wysiłek i da ważny znak.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Świeży pomysł może otworzyć ciekawe drzwi. Horoskop na dziś radzi nie ignorować inspiracji, nawet jeśli brzmią dziwnie.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Twoja wrażliwość okaże się dziś atutem. Horoskop dzienny na czwartek radzi ufać przeczuciom, ale nie brać cudzych emocji na siebie.

GŁOS
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl
Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**
Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 59 848 81 00**, **redakcja.gp24@polskapress.pl,** KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, **tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polskapress.pl,** SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 91 481 33 00. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.
eprasa.pl e64f5ed39e

Nie popełniaj tego błędu po wypadku, bo stracisz prawo do 100 procent wynagrodzenia za L4

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Zasiłek chorobowy przysługuje przez okres niezdolności do pracy, nie dłużej jednak niż przez 182 dni, a w przypadku niezdolności przypadającej w czasie ciąży do 270 dni.

FOT. CANVA

Osoba, która uległa wypadkowi w drodze do pracy lub z pracy, ma prawo do zasiłku chorobowego w wysokości 100 procent pensj

Nie obowiązuje tu tzw. okres wyczekiwania, czyli minimalny czas ubezpieczenia, który zwykle trzeba mieć, aby uzyskać świadczenie.

Zasiłek chorobowy przysługujący po takim wypadku, także za okres pobytu w szpitalu, wynosi 100 procent podstawy wymiaru. Podstawą jest przeciętne wynagrodzenie lub przychód z ostatnich 12 miesięcy kalendarzowych.

Osoby prowadzące działalność gospodarczą i z nimi współpracujące oraz duchowni, którzy opłacają składki na własne ubezpieczenie, mogą otrzymać zasiłek chorobowy po wypadku w drodze do pracy lub z pracy, jeśli nie mają zadłużenia w ZUS przekraczającego 1 procent minimalnego wynagrodzenia, czyli obecnie 43 zł. W przypadku przekroczenia tej kwoty warunkiem uzyskania świadczenia jest spłata zadłużenia w ciągu 6 miesięcy od dnia powstania prawa do zasiłku.

Jak długo przysługuje zasiłek?

W pierwszej kolejności, za czas niezdolności do pracy, pracownikom, osobom wykonującym pracę nakładczą oraz odbywającym służbę zastępczą przysługuje wynagrodzenie chorobowe finansowane przez pracodawcę. Jest ono wypłacane maksymalnie przez 33 dni w roku kalendarzowym. A w przypadku osób, które ukończyły 50 lat, przez 14 dni.

Dopiero po wykorzystaniu tego okresu, czyli od 34. dnia lub od 15. dnia niezdolności do pracy, przysługuje zasiłek chorobowy.

Zasiłek chorobowy przysługuje przez okres niezdolności do pracy, nie dłużej jednak niż przez 182 dni, a w przypadku niezdolności przypadającej w czasie ciąży do 270 dni. Jeżeli wypadek wydarzył się w czasie trwania ubezpieczenia, a niezdolność do pracy trwa nieprzerwanie także po jego ustaniu, zasiłek po ustaniu ubezpieczenia przysługuje maksymalnie przez 91 dni.

Jeśli niezdolność do pracy się przedłuża, poszkodowany może skorzystać ze świadczenia rehabilitacyjnego, które przysługuje maksymalnie przez 12 miesięcy. Wysokość świadczenia po wypadku w drodze do pracy lub z pracy jest taka sama jak w innych przypadkach niezdolności do pracy. Wynosi 90 procent podstawy przez pierwsze trzy miesiące i 75 procent w dalszym okresie, a w czasie ciąży 100 procent.

Trzeba złożyć wniosek

Aby otrzymać zasiłek chorobowy z tytułu wypadku w drodze do pracy lub z pracy, potrzebne jest złożenie wniosku wraz z wymaganymi dokumentami, w tym:

- kartą wypadku w drodze do pracy lub z pracy sporządzoną przez pracodawcę,
- oświadczeniem osoby poszkodowanej opisującym okoliczności wypadku, z
- zeznaniami świadków,
- dokumentami potwierdzającymi datę i miejsce zdarzenia
- oraz w przypadku wypadku drogowego notatką o zdarzeniu sporządzoną przez Policję.

W przypadku pracowników i zleceniobiorców, którym zasiłek wypłaca Zakład Ubezpieczeń Społecznych, a nie płatnik składek, wniosek do ZUS wraz z kompletem dokumentów przekazuje pracodawca lub zleceniodawca na formularzach Z-3 lub Z-3a.

Natomiast przedsiębiorcy, osoby współpracujące oraz duchowni składają formularz Z-3b lub ZAS-53. Osoby ubiegające się o zasiłek po ustaniu zatrudnienia przekazują formularz ZAS-53 wraz z oświadczeniem Z-10.

Ważne jest, aby na wniosku zaznaczyć informację, że niezdolność do pracy powstała z powodu wypadku w drodze do pracy lub z pracy.

Komplet tych dokumentów pozwala ZUS potwierdzić, że zdarzenie było wypadkiem w drodze do pracy lub z pracy i stanowi podstawę do wypłaty zasiłku chorobowego.

Najczęstsze błędy po wypadku

Pracownik powinien jak najszybciej poinformować przełożonego o wypadku, zabezpieczyć dowody (np. wezwać policję, wziąć dane świadków) i udać się do lekarza, informując go, że był to wypadek w drodze do/z pracy.

Do najczęstszych błędów popełnianych przez pracowników, które mogą skutkować utratą prawa do 100% płatnego zwolnienia lekarskiego lub odszkodowania, należą:

- Niezgłoszenie wypadku pracodawcy: To najważniejszy błąd. Brak zgłoszenia oznacza brak karty wypadku, co uniemożliwia udowodnienie, że zdarzenie miało charakter wypadku w drodze do pracy.
- Zbyt późne zgłoszenie zdarzenia: Zwlekanie z poinformowaniem pracodawcy (np. z powodu lekkich obrażeń, które „same przejdą") utrudnia ustalenie okoliczności i przyczyn wypadku.
- Brak zabezpieczenia miejsca wypadku/dowodów: Nieudokumentowanie zdarzenia (np. brak zdjęć, brak wezwania policji, brak świadków) sprawia, że w przypadku sporu z ZUS pracownik nie ma dowodów na potwierdzenie swojej wersji wydarzeń.
- Zmiana trasy z przyczyn prywatnych: Wypadek nie zostanie uznany za „wypadek w drodze do pracy", jeśli trasa została przerwana lub zmieniona z powodów prywatnych, niezwiązanych z dojazdem do i z pracy.
- Zgłoszenie do lekarza jako „zwykła choroba": Poinformowanie lekarza, że wypadek wydarzył się w pracy/w drodze, jest kluczowe dla prawidłowego wystawienia zwolnienia (kod L4: „wypadek w drodze do pracy"). Bez tego ZUS nie wypłaci 100% zasiłku.
- Brak sporządzenia przez pracodawcę karty wypadku w drodze do pracy (w terminie 14 dni od zgłoszenia) uniemożliwia ubieganie się o świadczenia.

Bagatelizowanie wypadku: Nawet lekkie stłuczenie, które później przekształci się w poważniejszy uraz, musi zostać zgłoszone od razu. W przeciwnym razie udowodnienie związku przyczynowego po czasie będzie trudne.

©℗

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

DOMY - SPRZEDAM

DOM na Wsi - 355.000 tel. 503-396-476

Handlowe

SPORT I REKREACJA

ROWERY używane tanio, 508-436-420.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

motofakty.pl

Motoryzacja
na wysokich obrotach

motofakty.pl

Głos Dziennik Pomorza
Czwartek, 26.03.2026

Co Myslovitz jest w stanie zrobić dla Ciebie

Jerzy Wicher
Koszalin

„Dla Ciebie (wpadłem w głęboką depresję)" - pod takim tytułem Myslovitz wyrusza w wiosenną trasę koncertową, która zapowiada się jak emocjonalny seans bez filtrów i kompromisów. To będzie podróż przez stany, które każdy zna, choć nie zawsze potrafi nazwać - od melancholii i zagubienia po nadzieję, ulgę i wspólnotę.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE - ŁUKASZ GAWRONSKI

Gdzie Myslovitz zagra dla Ciebie? W Szczecinie, w najbliższą sobotę o godz. 19 w klubie Nowa Dekadencja. Hasło trasy – „Dla Ciebie" – nie jest przypadkowe. To deklaracja obecności. W świecie, który coraz częściej przyspiesza i oddala ludzi od siebie.

Zespół zapowiada prawdziwy rollercoaster dźwięków i nastrojów. Setlista ma być opowieścią - nie tylko o nowych doświadczeniach, ale i o tym, co przez lata zbudowało więź między Myslovitz a publicznością. Usłyszymy premierowe utwory, które powstały w ostatnich miesiącach i które znajdą się na następcy albumu „Wszystkie narkotyki świata". To materiał dojrzalszy, bardziej osobisty, momentami surowy - jakby pisany bliżej skóry niż kiedykolwiek wcześniej.

Ale ta trasa to także powrót do przeszłości - i to tej mniej oczywistej. W setliście znajdą się piosenki, które przez lata pozostawały w cieniu, rzadko wykonywane na żywo, a przez fanów nieustannie przywoływane. To ukłon w stronę tych, którzy słuchają uważnie, pamiętają więcej i chcą przeżyć te utwory na nowo - już nie z płyty, a w bezpośrednim spotkaniu.

Nie zabraknie jednak tego, co w Myslovitz najbardziej rozpoznawalne i wspólne. „Długość dźwięku samotności", „Scenariusz dla moich sąsiadów", „Mieć czy być" czy „Peggy Brown" wybrzmią każdego wieczoru inaczej - bo ich ostateczny kształt zawsze zależy od publiczności. To właśnie w tych momentach koncert przestaje być występem, a zaczyna być dialogiem. Śpiewane razem refreny, cisza między wersami, spojrzenia i emocje - to wszystko tworzy coś, czego nie da się zapisać ani odtworzyć.

Hasło trasy - „Dla Ciebie" - nie jest przypadkowe. To deklaracja obecności. W świecie, który coraz częściej przyspiesza i oddala ludzi od siebie, Myslovitz proponuje coś odwrotnego: zatrzymanie się i bycie razem. Bez udawania, bez masek, bez konieczności tłumaczenia swoich emocji. Każdy koncert ma być przestrzenią, w której można poczuć się rozumianym - nawet jeśli przychodzi się tam z własnym ciężarem.

„Wpadłem w głęboką depresję" - ten fragment tytułu nie jest prowokacją ani pustym sloganem. To zdanie, które dla wielu brzmi znajomo. Zespół nie ucieka od trudnych tematów, ale też nie zostawia z nimi samych. Proponuje coś w zamian - muzykę jako formę terapii. Wspólne przeżywanie, które nie rozwiązuje wszystkiego, ale pozwala złapać oddech i poczuć, że nie jest się jedynym.

Ta trasa to zaproszenie. Do słuchania, do śpiewania, do bycia częścią czegoś większego niż pojedynczy wieczór. Myslovitz chce być tam dla Ciebie - niezależnie od tego, z czym przychodzisz i czego potrzebujesz.

Bo czasem najlepszym lekarstwem naprawdę jest muzyka.

POGODA

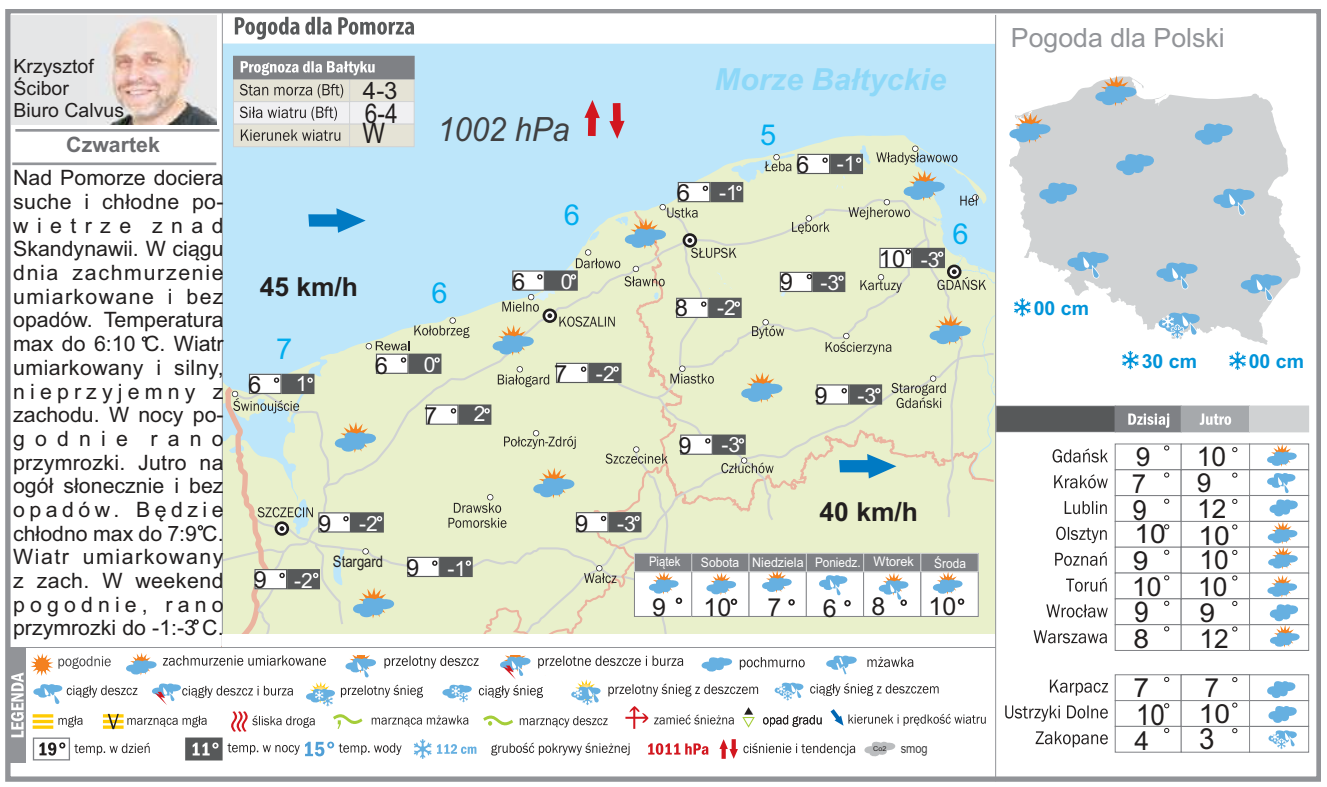

KRÓTKO

POLICE

Marysia Osu w cyklu Szumy

FOT. ARCHIWUM

Marysia Osu to urodzona w Polsce, mieszkająca w Londynie harfistka, producentka i kompozytorka znana z innowacyjnego łączenia muzyki klasycznej, ambientu i jazzu. Jej debiutancki album harp, beats & dreams eksploruje tematy filozofii i snów. Zamek Książąt Pomorskich, sobota, godz. 20

KOSZALIN

Jakie piosenki lubi Michał Bajor

Kolejny recital Michała Bajora nosi tytuł „Piosenki, które lubię". W ciągu ostatnich tras koncertowych, z piosenkami z albumu „No, a ja?", usłyszeli Państwo utwory wybrane z dawniejszego repertuaru Artysty, przeplatane nowymi kompozycjami i tekstami Michała.

W trakcie przeszło dwóch sezonów padało wiele pytań i muzycznych sugestii na temat tytułów piosenek, które chcieliby Państwo usłyszeć. A zatem Michał Bajor, z kilkuset napisanych dla niego utworów, wybrał kolejnych kilkanaście, które lubi szczególnie, a na których usłyszenie Państwo czekają.

Od „Chciałbym", przez „La Boheme", po „Moją miłość największą". Będzie też kilka nowych, nieznanych Państwu muzyczno-literackich niespodzianek w wykonaniu Artysty.

Filharmonia, sobota, godz. 18

SŁUPSK

Edyta Geppert kocha życie

FOT. ARCHIWUM

Edyta Geppert znana jest z tego, że z wielką starannością buduje swój repertuar. Jej precyzyjnie wyreżyserowane recitale są rzadką okazją usłyszenia prawdziwych perełek polskiej piosenki literackiej. Recital Edyty Geppert to interpretatorski kunszt i niezwykła umiejętność budowania ostro skontrastowanych nastrojów: piosenki liryczne zderzone są z dramatycznymi, a dramatyczne z zabawnymi, a nawet kabaretowymi - te ostatnie z tekstami klasyka gatunku - Mariana Hemara. Sobota, Sala koncertowa, ul. Jana Pawła II 3, godz. 19

eprasa.pl e64f5ed39e

Dziś baraż z Albanią. Mamy argumenty, ale są też nerwy

Adam Godlewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Dziś najważniejszy jak dotąd mecz piłkarskiej reprezentacji Polski w selekcjonerskiej kadencji Jana Urbana - półfinał barażu o mundial z Albanią.**

Faworytem - i to zdecydowanym - są Biało-Czerwoni, nie tylko z tego powodu, że spotkanie zostanie rozegrane na PGE Narodowym w Warszawie, ale...

Urban w roli trenera kadry imponował wcześniej spokojem i entuzjazmem, którym wręcz zarażał - zarówno piłkarzy, jak i kibiców. Stawka starcia z Albanią spowodowała jednak, że wyluzowany dotąd szkoleniowiec już po ogłoszeniu powołań - udzielając (zbyt?) wielu wywiadów - sprawiał wrażenie spiętego. Na dodatek w przekazie selekcjonera pojawiły się tony świadczące o mocnym napięciu w kontaktach z Sebastianem Walukiewiczem, do którego sztab kadry nie potrafił się... dodzwonić. A z tą atmosferą wojenki (nawet jeśli to tylko burza w szklance wody) opiekunowi naszej drużyny narodowej wyraźnie nie do twarzy...

Zarówno historia (bilans 10-3-2; bramki: 20-10), teraźniejszość (Polska jest 34. w rankingu FIFA, Albania 63.), jak i prognozy na najbliższą przyszłość (wedle bukmacherów szanse zespołu Urbana na wygraną w czasie podstawowym sięgają 60 procent) przemawiają za Biało-Czerwonymi. Warto jednak pamiętać, że rywal także ma kilka atutów - być może właśnie to powód zauważalnego podenerwowania naszego selekcjonera - i nie zawaha się ich użyć w dzisiejszym meczu.

W albańskim zespole prym wiodą zawodnicy z Serie A, nie brakuje osobowości z lig angielskich, ale największym walorem gości wydaje się selekcjoner Sylvinho, który piastuje swoją funkcję już ponad 3 lata. Po 32 spotkaniach może pochwalić się przyzwoitą średnią 1,63 pkt. na mecz, a jeszcze ważniejsze, że przez cały rok 2025 Albania przegrała tylko dwa (z 10 rozegranych) meczów - oba z Anglią w kwalifikacjach mundialu; aż 6 nasz dzisiejszy rywal rozstrzygnął w tym czasie na własną korzyść. Warto też pamiętać, że ostatnie bezpośrednie starcie - we wrześniu 2023 roku (które Sylvinho doskonale pamięta) - Biało-Czerwoni przegrali w Tiranie 0:2 (jeszcze pod wodzą Fernando Santosa, ale znacząca grupa naszych zawodników z aktualnego wyjściowego składu „maczała" w tym palce).

FOT. ADAM JANKOWSKI/POLSKA PRESS

Jan Urban ma dziś przed sobą najważniejszy jak dotąd egzamin w roli selekcjonera reprezentacji Polski

Sylvinho może zatem znać sposób na skuteczne powstrzymanie Roberta Lewandowskiego i generalnie wie, jak grać przeciw polskiemu zespołowi. A godzi się przypomnieć, że podczas finałów Euro 2024 Albańczycy także wstydu sobie nie przynieśli (1:2 z Włochami, 2:2 z Chorwacją, 0:1 z Hiszpanią). Z góry warto zatem założyć, że potrafią walczyć z silniejszymi - nawet od nas - rywalami.

Oczywiście, Urban nie ma najmniejszego powodu, aby odczuwać kompleksy przed Sylvinho; jako selekcjoner jeszcze nie zaznał goryczy porażki, a punktuje ze średnią 2,33 na mecz. Na dodatek w sześciu rozegranych spotkaniach zanotował jedynie dwa remisy - oba z silną Holandią. Tyle że nawet nasz selekcjoner podczas premierowej konferencji na obecnym zgrupowaniu stwierdził, iż jesteśmy na takim etapie budowy zespołu, że możemy zagrać... kaszanę. Nie przymierzając taką, jak w listopadowym spotkaniu z Maltą, kończącym grupową część kwalifikacji mistrzostw świata. Zatem tym bardziej nikt nie powinien lekceważyć niżej notowanej Albanii. Koncentracja - to będzie klucz do wygranej, a przecież nie tylko kibice nawet nie wyobrażają sobie innego scenariusza.

Dzisiejszy mecz poprowadzi angielski arbiter Anthony Taylor. Co prawda polskie zespoły nie miały dotąd szczęścia do Brytyjczyka - Legia przegrała w 2017 roku z Ajaksem w Amsterdamie, a Jagiellonia w ubiegłym roku z Betisem w Sewilli - ale kibice nie będą przynajmniej musieli martwić się o klasę sędziującego. Taylor od kilku lat zalicza się do ścisłej europejskiej czołówki, na koncie ma finał Ligi Narodów, finał Ligi Europy, a także decydujące spotkanie w Klubowych Mistrzostwach Świata. W Polsce także już sędziował, i to dwukrotnie, w ubiegłym roku. W listopadzie był w Warszawie arbitrem starcia Ukraina - Islandia (2:0 dla gospodarzy) w kwalifikacjach mundialu, a miesiąc później „gwizdał" w Krakowie w konfrontacji Szachtara Donieck z HNK Rijeka (bezbramkowy remis) na zakończenie fazy ligowej Ligi Konferencji.

Początek półfinałowego spotkania w barażach o mundial Polska - Albania na PGE Narodowym w Warszawie zaplanowano na godzinę 20.45. Transmisję przeprowadzi publiczny nadawca na antenach TVP 1 i TVP Sport. ©℗

Najpierw Iga Świątek, teraz Hubert Hurkacz. Plaga zwolnień w polskim tenisie

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Po 15 miesiącach współpracy Hubert Hurkacz podjął decyzję o zwolnieniu chilijskiego trenera Nicolása Massú. Kilka dni wcześniej podobnie uczyniła Iga Świątek z Wimem Fissette'em.**

Jesteśmy świadkami kolejnej istotnej zmiany w polskim tenisie. Tym razem na radykalne kroki zdecydował się Hubert Hurkacz. Po serii porażek postanowił rozstać się z chilijskim szkoleniowcem, a przed laty świetnym zawodnikiem, mistrzem olimpijskim z Aten (2004 rok) w grze pojedynczej i podwójnej (najwyższe miejsce w rankingu światowym ATP: 9) Nicolásem Massú.

„Jestem bardzo wdzięczny Nico za zaangażowanie, ciężką pracę i czas, który poświęcił mi w najtrudniejszym okresie mojej kariery" - ogłosił Hurkacz za pośrednictwem portalu społecznościowego. „Wspólnie podjęliśmy decyzję o zakończeniu współpracy i kontynuowaniu dalszej drogi niezależnie od siebie".

Przed tygodniem Wrocławianin odpadł w 1. rundzie turnieju w Miami i był to jego siódmy z rzędu przegrany mecz.

Od momentu gdy odpadł w 2. rundzie Australian Open, przegrał później kolejno mecze otwarcia w Montpellier, Rotterdamie, Dubaju, Indian Wells, a nawet w challengerze ATP 175 w Cap Cana. Tak kiepskiej serii na zawodowych kortach nie miał nigdy wcześniej.

Z 46-letnim obecnie Massú „Hubi" współpracował od listopada 2024 roku po tym, jak rozstał się z amerykańskim szkoleniowcem Craigiem Boyntonem.

Ich największym wspólnym sukcesem był finał turnieju ATP w Genewie w maju 2025 roku, w którym Polak uległ słynnemu Serbowi Novakowi Djokoviciowi.

Zapewne wkrótce (a więc jeszcze przed imprezami na kortach ziemnych) poznamy nazwiska nowych trenerów Huberta Hurkacza i Igi Świątek. ©℗

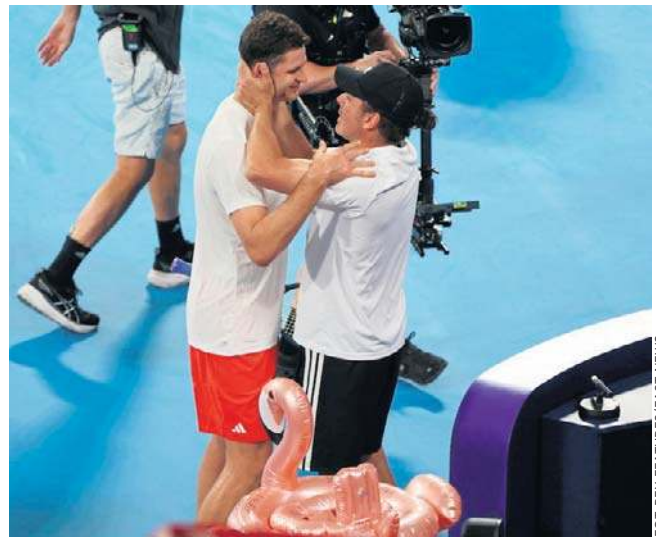
FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Były nr 6 rankingu ATP, Hubert Hurkacz, właśnie ogłosił zakończenie współpracy z trenerem Nicolásem Massú

Dudek przed barażami o mundial 2026 wskazuje bramkarza reprezentacji na lata

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Rozmawiamy z Jerzym Dudkiem, który w reprezentacji Polski zapoczątkował „kłopot bogactwa" w bramce - po nim byli Artur Boruc, Łukasz Fabiański oraz Wojciech Szczęsny.**

Dziś takiego komfortu między słupkami - niestety - nie mamy. Selekcjoner Jan Urban pod nieobecność Łukasza Skorupskiego powołał - standardowo - czterech golkiperów. Jeden ma pełnić wyłącznie rolę treningową, a jest nim mistrz Polski z Lecha Poznań Bartosz Mrozek. Kto zatem wyjdzie w wyjściowym składzie reprezentacji na półfinałowy bój z Albanią o mistrzostwa świata?

Triumfator Ligi Mistrzów z 2005 roku z Liverpoolem ocenił obecną sytuację między słupkami kadry przed barażowym meczem z Albanią. Pewniakiem, według Dudka, jest Kamil Grabara, choć selekcjoner przed zgrupowaniem mylił tropy i nie chciał zdradzić nazwiska „jedynki".

Jak wygląda dziś sytuacja w bramce reprezentacji Polski przed barażami?
To jest zadanie dla trenerów bramkarzy. Muszą mieć plan na to, kto będzie pierwszym golkiperem, zwłaszcza pod nieobecność Łukasza Skorupskiego. W drużynie każdy powinien być dla siebie wsparciem, a nie wrogiem - tłumaczy nam Dudek, uczestnik finałów mistrzostw świata w 2002 roku.

Kamil Grabara to wyróżniający się zawodnik. Ma dużą pewność siebie, a najlepsze lata w klubie i kadrze dopiero przed sobą

Kto powinien zagrać z Albanią?
Jeżeli będzie grał Grabara, to moim zdaniem jest to obecnie najlepszy wybór.

Co z BartkiemDrągowskim?
Jest w dołku, a najlepsze momenty ma już za sobą. Decyzja o powrocie do Polski była zrozumiała i słuszna, bo chciał grać. Jednak w sytuacji, w jakiej znajduje się teraz Widzew Łódź, trudno mu odbudować pewność siebie. A bramkarz musi ją mieć w każdym meczu.

Grabara to bramkarz na lata?
Zdecydowanie tak. To wyróżniający się zawodnik, nawet jeśli w Wolfsburgu ma słabszy okres. Ma dużą pewność siebie i najlepsze lata dopiero przed sobą.

Co dalej z obsadą bramki?
Po Skorupskim trzeba wykreować kolejne pokolenie bramkarzy, które przejmie pałeczkę i zapewni reprezentacji stabilność na lata. Mamy świetnych zawodników, trzeba tylko odpowiednio ich ustawić w bramce kadry. ©℗

Statystyki powołanych do reprezentacji bramkarzy w tym sezonie:
Bartosz Mrozek (Lech Poznań): 46 meczów, 64 stracone gole, 12 czystych kont.
Mateusz Kochalski (Karabach Agdam): 31 meczów, 50 straconych goli, 8 czystych kont.
Bartłomiej Drągowski (Panathinaikos + Widzew): 22 mecze, 23 stracone gole, 8 czystych kont.
Kamil Grabara (Wolfsburg): 28 meczów, 57 straconych goli, 2 czyste konta.

eprasa.pl e64f5ed39e

SPORT

www.sportowy24.pl

CENTRALNE LIGI JUNIORÓW

U19: Arkonia Szczecin - Escola Warszawa 1:3. Szczecinianie po 21 kolejkach zajmują 13. miejsce (strefa spadkowa), a do bezpiecznej pozycji tracą już 6 punktów. **U17 -** 21. kolejka: Pogoń Szczecin - Zawisza Bydgoszcz 7:0, FASE Szczecin - Arkonia 1:1. W tabeli: 1. FASE, 8. Pogoń, 14. Arkonia. **U15 -** 17. kolejka: APR Poznań - FASE 0:4, Jaguar Gdańsk - Pogoń 1:4, Football Arena Szczecin - Poznańska 13 Poznań 4:1, Warta Poznań - Salos Szczecin 3:3. W tabeli: 1. Pogoń, 2. FASE, 7. Salos, 10. Football Arena.

FOT. FASE SZCZECIN

CLJ DZIEWCZĄT

U18: KKP Warszawa - Pogoń Szczecin 0:2, LFA Szczecin - UKS SMS Łódź 0:11 w 12. kolejce. Pogoń jest 5., a LFA na ostatnim (10.) miejscu. **U16:** 12. seria: Polonia Środa - Pogoń 5:3, LFA - Checz Gdynia 1:6. Pogoń 6., LFA 8.

Fatalne wieści dla kibiców Pogoni. Kolejna kontuzja kluczowego zawodnika

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. **Dwa tygodnie temu był bohaterem meczu z Koroną Kielce. Strzelił dwie bramki, dał Pogoni ważne zwycięstwo. Kibice wierzyli, że będzie reżyserem akcji, ale życie pisze inny scenariusz.**

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Jose Pozo (zdj.) nie dokończył wtorkowego treningu Portowców. Doznał kontuzji, która od razu wyglądała na poważną. Wstępne diagnozy - zerwanie ścięgna Achillesa, co wiąże się z wielomiesięczną przerwą w grze.

W chwili zamknięcia tego wydania „Głosu" Pogoń nie wydała oficjalnego komunikatu. Czekała na ostateczne wyniki badań zawodnika.

Wieść o kontuzji Pozo błyskawicznie pojawiła się w mediach społecznościowych i załamała fanów Pogoni Szczecin. Ale nie tylko ich, bo nastroje w drużynie też są gorsze.

Pozo piłkarzem Pogoni jest od początku tego sezonu. Klub go wykupił za małe pieniądze ze Śląska Wrocław, ale Hiszpan nie miał udanej jesieni. Jak grał to zawodził, a bywały mecze, gdy w ogóle nie pojawiał się na boisku. Zimą sztab na nowo go odbudował, otoczył zaufaniem i Pozo prezentował się lepiej. Przede wszystkim było widać większe zaangażowanie na boisku, a gdy z Koroną strzelił gola na 1:1, a w 96. minucie na 2:1 to kibice chcieli go nosić na rękach. To miał być mocny punkt drugiej linii, reżyser akcji w decydującej rozgrywce o utrzymanie.

Sytuacja Pogoni jest trudna, więc każdy piłkarz z doświadczeniem jest na wagę złota. Strata Pozo to ogromne osłabienie. I nie pierwsze w tym roku. W styczniu okazało się, że problemy z kolanem wykluczą z gry Rajmunda Molnara, a już w trakcie wiosennych spotkań kontuzji doznał Linus Wahlqvist. To były mocne ciosy, ale dla tych zawodników szybko znaleziono zastępców.

A kto za Pozo? Trener Thomas Thomasberg będzie musiał kombinować. Jest Sam Greenwood, ale zawodzi jeszcze bardziej niż Pozo jesienią, jest 16-letni Natan Ława lub inaczej załatana będzie dziura. ©℗

Baraże o mundial z udziałem Grosickiego i Aliego

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. **Dziś półfinał europejskich baraży o Mistrzostwa Świata. Reprezentacja Polski podejmie Albanię, a w składzie Biało-Czerwonych powinien się znaleźć kapitan Pogoni Szczecin - Kamil Grosicki.**

FOT. ADAM JANKOWSKI/POLSKA PRESS

Kamil Grosicki podczas jednego z treningów reprezentacji Polski

Grosicki nie ma dobrej wiosny. Pechowo ją rozpoczął (przestrzelony rzut karny w meczu z Motorem Lublin na inaugurację), a w kolejnych meczach brakowało skuteczności i jakości. Były też problemy zdrowotne. Powołanie do kadry dla Grosickiego przyjęte w kraju zostało z pewnym niedowierzaniem, ale nie było w tym niespodzianki. Grosicki wrócił do reprezentacji, gdy stery przejął Jan Urban, jesienią regularnie otrzymywał powołania. Może nie odgrywa na boisku już szczególnie ważnej roli, ale postrzegany jest za jednego z liderów szatni.

Dziś mecz Polska - Albania. Jeśli nasza kadra wygra - zagra na wyjeździe decydujący o mundialu mecz ze zwycięzcą drugiego półfinału: Ukraina - Szwecja. Spotkanie jest zaplanowane na 31 marca.

37-letni Grosicki ma już na koncie 100 występów w reprezentacji i 17 bramek strzelonych. Nie ukrywał, że występ w MŚ miałby być zwieńczeniem jego reprezentacyjnej kariery.

Szanse na udział w MŚ zachowuje też pracy obrońca Pogoni - Hussein Ali. Wychowany w Szwecji zawodnik dla Trzech Koron grał w kadrach młodzieżowych, ale w dorosłej piłce zdecydował się grać dla Iraku. Na koncie ma już 24 występy i 1 strzeloną bramkę. Debiutował we wrześniu 2023. Zazwyczaj jest zawodnikiem podstawowego składu. Teraz poleciał na zgrupowanie w dobrym nastroju. W Pogoni dostał szansę gry, bo kontuzji doznał Linus Wahlqvist. Prezentował się pozytywnie, choć w meczu z Rakowem Częstochowa szybko wyleciał z boiska z czerwoną kartką.

Irakijczycy szykują się w Meksyku do finału interkontynentalnych baraży. We wtorek ich rywalem będzie Boliwia lub Surinam. Faworytem tej ścieżki wydają się być Boliwijczycy.

Attila Szalai początkowo nie dostał powołania do reprezentacji Węgier na towarzyskie spotkania ze Słowenią (sobota) i Grecją (wtorek), ale został awaryjnie dogłoszony.

Węgrzy w bolesnych okolicznościach nie awansowali do baraży o MŚ, więc szykują się do eliminacji Euro 2028. Szalaiowi pomogły regularne występy w drużynie Pogoni. W kadrze rozegrał 53 spotkania (np. jesienią grał od początku do końca), strzelił 2 bramki.

Inny z środkowych obrońców Pogoni - Dimitrios Keramitsis też jest poza klubem. Otrzymał powołanie do młodzieżówki Grecji i może zagrać z Maltą i Niemcami w eliminacjach MME.

Dodajmy, że Natan Ława (niedawno zadebiutował w Pogoni) i Kuba Bochniarz (3. bramkarz Portowców) otrzymali powołania do kadry U17. ©℗

Spójnia ma świetną serię i okazję do rewanżu

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PGE Spójnia Stargard wygrała sześć ostatnich spotkań, awansowała do ligowej czołówki, a w czwartek o godz. 18 zagra z WKK Wrocław. I ma coś do udowodnienia w tym spotkaniu.

Co ciekawe w środę i czwartek pierwszoligowi koszykarze rozgrywają 34. kolejkę sezonu. Według terminarza - ostatnią w rundzie zasadniczej, ale ta seria została przełożona z połowy kwietnia na końcówkę marca. Powód: Polski Związek Koszykówki chce, by pierwszoligowy sezon szybciej się zakończył z myślą o MŚ 3x3, które będą rozegrane w Polsce. Kluby musiały zaakceptować taką zmianę.

Spójnia zagra we Wrocławiu, a wspomnienie pierwszego spotkania z WKK powinno być najlepszym motywatorem dla stargardzian. Porażki 73:85 nikt się nie spodziewał. Zespół zebrał słowa krytyki za słabą grę i małe zaangażowanie. Jeszcze gorzej wokół drużyny było po klęsce w derbach w Kołobrzegu. Były wyzwiska pod adresem zawodników i trenerów, groźby, ale reakcja drużyny była właściwa. Poprawa gry, kilka ważnych zwycięstw.

Obecnie Spójnia jest po sześciu wygranych z rzędu i we Wrocławiu też będzie faworytem. Tak udana seria sprawiła, że nasz zespół awansował nawet na 3. pozycję. Wszystkim uciekła Astoria Bydgoszcz, która jest faworytem nr 1 do awansu, ale za „Astą" grupa zespołów z miejsc 2-7 z podobnym bilansem. I teraz te ekipy - włącznie ze Spójnią - walczą o jak najwyższe rozstawienie przed play-offami. W koszykówce atut boiska jest bardzo istotnym argumentem.

WKK postawi Spójni trudne warunki, bo zajmuje 8. lokatę i walczy o udział w play-offach. Na wrocławian naciska m.in. Kotwica Kołobrzeg, a do końca sezonu pozostaną 4 kolejki.

We Wrocławiu Spójnia powinna zagrać w swoim najsilniejszym składzie. WKK też, a gra tam m.in. 40-letni Tomasz Ochońko - 15 lat temu gracz stargardzkiego klubu. ©℗

FOT. SPÓJNA STARGARD

Jalen Ray to nie tylko najlepszy snajper Spójni, ale i czołowy w całej I lidze

eprasa.pl e64f5ed39e